

# ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wicz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.



S. p. STANISŁAW KSIĄZEK, były redaktor i wydawca „Kurjera Łódzkiego” zmarł w Grudziądzu.

## Koniec prowokacyjnego procesu w Moskwie.

# 11-stu oskarżonych o sabotaż inżynierów skazano na śmierć przez rozstrzelanie.

Niemieccy technicy zostali ze względów politycznych uniewinnieni.

Moskwa, 6. 7. (Tel. własny „Ł. Echa Wieczornego”). — Wczoraj późnym wieczorem zapadł wyrok w głośnym procesie o sabotaż w Zagłębiu Donieckim. Proces ten, który został przez sowie-ty specjalnie zainscenizowany przy pomocy całej armii prowokatorów, miał na celu odwrócenie uwagi społeczeństwa od katastrofalnego stanu gospodarczego, w jakim znalazł się kraj po dziesięciu latach wprowadzenia w życie zasad komunisty-cznych.

Rosli grozi głód; olbrzymie poacie z powodu rabunkowe-

go systemu zdobywania środków żywności dla miast nie zostały przez włościan wcale zasiane; przemysł pozbawiony kapitału i kwalifikowanych rąk obumiera zu pełnie. Trzeba było znaleźć kozła ofiar-nego, na którego można było zwałić winę tych niepowodzeń. Zainscenizowano zatem proces t. zw. szachtyński, w którym oskarżono inży-nierów i techników, m. in. również kilku Niemców, o celowe niszczenie przemy-słu i górnictwa w porozumieniu z daw-nymi właścicielami kopalni Zagłębia Do-nieckiego.

Dowodem tego że proces ten miał na

celu jedynie odwrócenie uwagi, jest fakt, iż przebieg procesu

był nadawany przez radio w ciągu całego swego trwania, następnie, że w całym kraju organizowano odczyty na temat procesu i na mitingach podda-wano głosowaniu żądania kary śmierci dla wszystkich oskarżonych.

Wczoraj późnym wieczorem zapadł wyrok.

Jedenastu oskarżonych skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie, 34 obwinio-nych Rosjan skazano na karę więzienia od 1 roku do 10 lat.

Z trzech oskarżonych Niemców, jeden niejaki Badstieber został skazany na rok więzienia z odroczeniem kary na dziesięć lat, dwaj inni oskarżeni Otto i Meyer zo-stali uniewinnieni i natychmiast wypuszczeni na wolność.

Obaj oświadczyli, że chcieliby wrócić do swej ojczyzny.

Uwolnienie techników niemieckich na-stąpiło ze względów politycznych, albo-wiem podczas rozprawy prowokatorzy obwiniali ich narówni z innymi oskarżo-nymi rosyjskimi.

## Z Rzymu do Brazylii bez lądowania. Światowy rekord Chamberlina pobity przez Włochów.

Rio de Janeiro, 6. 7. (Tel. własny „Ł. Echa Wieczornego”). — Dwaj włoscy lot-nicy del Prete i Ferrari, którzy po przebyciu 7.450 kilometrów w locie bez lądowania, którego trasa pro-wadziła z Rzymu przez Afrykę i Ocean Atlantycki do Brazylii, wylecieli dzisiaj rano z Natal na wybrzeżu morskiem do Rio de Janeiro.

## Giełda.

**Pierwsza przedg. warszawska**  
Londyn 43,46  
Nowy-Jork 8,89  
Paryż 34,98  
Szwajcaria 171,82

**Druga przedg. warszawska.**  
Dolar w obrotach prywatnych 8,89

**Pierwsza przedg. gdańska.**  
Warszawa 57,50  
Złoty 57,55  
Dolar 5,11  
Przekaz na Warszawę 8,90

## Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.84  
Prywatnie dolar w żądaniu 8,89  
W płaceniu 8,88  
Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

## Zatarg w Kasie Chorych w nowej fazie patrz str. 5-ta.

## WZNOWIENIE WALK W MAROKKU. Ciężkie straty francuskiego bataljonu.

Paryż, 6. 7. (Tel. własny „Ł. Echa Wiecz.”) — Sytuacja w Marokku doznała w ostatnich tygodniach nagłego pogorszenia. Wprawdzie komuni-katy oficjalne mówią jedynie o wielkich manewrach francuskiej armji kolonialnej, ale dziennik socja-listyczny „Populaire” zdradza, że chodzi tu o no-we walki powstańcze, które rząd stara się stłu-

nić w zarodku. Dziennik ten zamieszcza wiadomość z Meknes, że w okolicy Bu-Amanc został francuski bataljon przez powstańców wciągnięty w zasadzkę. Podczas wyńskiej walki jeden porucznik, jeden sier-żant i 18 żołnierzy zostało zabitych, kilkudziesięciu odniosło rany. Dzięki rychłej pomocy udało bataljonowi wydobyć się z opresji.

## Pokłosie onegdajszego huraganu. Informacje z kraju i zagranicy.

Z całego kraju i z zagranicy nadcho-dza informacje o katastrofalnych skut-kach huraganu: W Krakowie wicher zerwał blachy miedziane z dachu kościoła św. Anny. Pod Zabkovicami od uderzenia pio-

runu spłonął las na przestrzeni 2 km. W Katowicach wichura zerwała 80 mtr. długości dach hali lewattera i rzuciła na podwórze fabryczne.

**rancie 6 robotników.**

W Tarnowskich Górach piorun zabił 3 osoby i spalił kilka budynków.

Pod Giliwicami huragan porobił klatki cyrku z dzikimi zwierzętami, które się rozbiegły i tylko z trudem zdo-lano je ująć.

Pod Wrocławiem w miejscowości Gu-ben wicher zerwał z mostu do rzeki kłosek z owocami wraz z siedzącą w nim wtu-ścicielką, która z trudem uratowana.

W Pyskowicach zawalił się komin ce-gielny i wieża cieżenia, grzebiąc pod swymi gruzami 19 robotników.

W Mikulczycach runął kościół.

## Rozbitkowie podbiegunowi

# otrzymali nowy zapas żywności i ekwipunku.

## Amundsen i grupa Malmgreña przepadła bez śladu.

Oslo, 6. 7. (tel. własny „Ł. Echa W.”) — Z Kingsbay nadeszła wiadomość, że szwedzkemu lotnikowi kapitanowi Torn-bergowi udało się znowu pomimo mgły dotrzeć do kry rozbitków

I rzucić im nowe zapasy żywności, ekwi-punku i akumulatorów. O wylądowaniu z powodu złych warunków nie mogło być mowy.

Według zdania rzeczoznawców gęsta mgła lipcowa uniemożliwiła zupełnie ratu-nek tej grupy droga powietrzna. Z powo-du silnego topnienia lodów i rozszerzania się szczelin między krami, również ekspi-dycje zaprzęgow psich

nie mogą dotrzeć do miejsca, gdzie się znajdują rozbitkowie. Pozostaje jeszcze jedyna nadzieja, że uda się do-trzeć tam łamaczowi lodów pomimo nad-zwyczaj trudnych warunków żeglugi mię-dzy olbrzymimi zwalami lodów.

Rzeczoznawcy liczą się też z możli-wością, że wiatry zapędzą krc, która słu-

ży za schronienie grupie Nobilego w pobliże Jakiejś wyspy, na którą będą się mogli przedostać.

Według doniesień z Hammerfestu, wy-leciał wczoraj włoski hydroplan „Ma-rin I”

na poszukiwanie Amundsena w kierunku na Szpicbergen. Po kilkugo-dzinnym locie samolot powrócił nie od-krywwszy żadnych śladów. Dzisiaj w no-cy samolot ten po raz drugi udał się na poszukiwania. Jak wiadomo w okolicach podbiegunowych panuje obecnie bez przerwy jasność.

Wyprawa, która została wysłana na poszukiwanie grupy Malmgreña, powróci-ła do Kingsbay, nie znalazłszy żadnych śladów po zaginionych trzech podróżni-kach.

Istnieje już niemal pewność, że zostali oni porażeni przez biały niedź-wiedzie, od których się roi w tych stronach.

## Odroczenie sensacyjnej rozprawy

### z powodu niestawiennictwa świadków oskarżenia.

Z Warszawy donoszą: Sąd Okręgowy rozpoznawał wczoraj sprawę byłego radcy prawnego Banku Gospodarstwa Kra-jowego Karola Mażewskiego oskarżonego z art. 657 k. k.

Rozprawie przewodniczył sędzia Laskowski; w komplecie zasiadli sędziowie Posemkiewicz i Skawiński; oskarżał podprokurator Petruszewicz.

Punktualnie o godzinie 12 posiedzenie zostało otwarte. Po sprawdzeniu listy świadków okazało się, że na ogólna liczbę 58 wezwanych

nie stawili się 19, między innymi świadkowie Rozwadowski i Ar-mulowicz. Prokurator wnosil o ukaranie świad-ków grzywną i o odroczenie rozprawy.

Obrońcy osk. Mażewskiego adwokaci Szurlej i Perzyński w dłuższych przemówieniach prosili o natychmiastowe rozpoznanie sprawy.

Następnie sam oskarżony ze swej strony wno-sił o natychmiastowe rozpoznanie sprawy, gdyż odroczenie takiej naraża go na straty zarówno materialne, jak i na pozostawanie pod zarzutem spełnienia przestępstwa, do spełnienia którego nie

pozuwa się.

Sąd po naradzie ogłosił decyzję, odraczając sprawę na inny termin i skazując św. Rozwadow-skiego i Armulowicza każdego na 50 zł. grzywny za niestawiennictwo na dzisiejszą rozprawę oraz zarządził ich stawiennictwo na przyszłą rozprawę jako obowiązkowe.

Sensacyjna ta sprawa z powodu feryj znajdzie się na wakandzie dopiero na jesieni.

## Stefan Radicz odrzucił propozycję utworzenia nowego rządu jugosłowiańskiego.

Białogród, 5. 7. — (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.”). Wczoraj w czwartek, późnym wieczorem został Pribiczewicz ponow-nie przywity na audjencji przez króla, aby mu zdać relację ze swej konferencji ze Stefanem Radiczem, któremu król zapre-nonował objęcie prezesury

w nowym gabinecie koncentracynym.

Po wyjściu od króla oświadczył Pribiczewicz przedstawicielom prasy, że Radicz nie mógł przyjąć propozycji kró-la, albowiem sytuacja polityczna wyma-ga rozwiązania Skupszczyzny i

rozpisania nowych wyborów.

leszy się nie-  
o „Casina” co-  
oklaskującej  
komicznych  
y zespół z Za-  
częle.

ch” („Dr. Tri-  
n spać” i „Ma-  
Na specjalną  
wania koncer-  
onimskiego

zesława  
po poł.

UPEL

by włosów  
e, weneryc  
moczopłowe  
ellania lamp  
owa i prom-  
oentgena

wory zło-  
śliwe)

uje od 6—9

w niedziele

—6 po poł.

wa przyjmuje

wienia oraz

at Piotrkow-

2. 1260

kuje jednego

olu z kuch-

przedmiecia

być w Rado-

u od zaras-

lipca. Ofer-

urjer Łódzki

„Mieszkanie

ryferjach”.

8194

platel Apa

szaliki jed

ęcno-ma-

Torebki.—

a. Swetry.—

icaki. Para-

Skarpetki—

l. Pledy. Te-

ończoshy.—

Leon Ru-

l. Kilińskie

posiadają-

o 50 proc.

ów i ofiar-

urjum uwa-

ych redak-

ada:

Dwista

# Marszałek Piłsudski zamieszka w klasztorze Dealu.

## W drodze do Tirgoviste ominię Bukareszt.

Bukareszt, 6. 7. — Marszałek Piłsudski który w najbliższych dniach przybywa do Rumunii.

### ominię Bukareszt

i pojedzie wprost do miejscowości Tirgoviste, gdzie spędzi urlop wypoczynkowy.

P. Marszałek zamieszka w starożytnym klasztorze Dealu. Majątek położony wśród cudnej okolicy należy do wybitnego parlamentarzysty rumuńskiego p. Skupiewskiego.

Podczas rokowań o wybór i warunki miejsca pobytu wypoczynkowego p. Mar

szalka, rząd rumuński odróczy trzech pałaców królewskich zaofiarował wille b. premiera Take Jonescu w okolicach Sinaja. Marszałek wybrał jednak klasztor Dealu.

Pobyt Marszałka Piłsudskiego w Tirgoviste obliczony jest

### do końca lipca.

W drodze powrotnej do Warszawy, p. Marszałek zatrzyma się trzy dni w Bukareszcie, gdzie złoży oficjalne wizyty. Powrót do Warszawy nastąpić ma 4-go sierpnia.

# Wykrycie wielkiej potajemnej gorzelni.

## Straty Państwa sięgają kilkuset tysięcy złotych.

Z Warszawy donoszą:

Lotna kontrola skarbowa wykryła w ostatnich czasach w kilku fabrykach czekolady, spirytus nlemonopolowego pochodzenia, co nasywało podejrzenie, że w Warszawie lub w podmiejskich okolicach istnieje

### potajemna gorzelnia.

Ponieważ gorzelnie takie wyrabiają spirytus przeważnie z melasy, więc na składy tego rodzaju zwrócono specjalną uwagę. Przy obserwacji jednego ze składów przy ul. Grzybowskiej zauważono, że nieznanymi osobnikami wywożą melasę do Wyszki, składając ją w zabudowaniach Władysława Ciacha, nauczyciela szkoły powszechnej oraz u właściciela domu w Wyszki, Zygmunta Puczkowskiego, byłego kierownika fabryki wódek i likierów.

Po dłuższych obserwacjach wczoraj rano inspektor lotnej kontroli skarbowej dokonał rewizji w zabudowaniach Ciacha i Puczkowskiego. W przymurówce domu wykryto wielkich rozmiarów potajemną gorzelnię. Aparat pędowy składał się z olbrzymiego kotła

o pojemności około 800 litrów, kolumny rektyfikacyjnej wysokości 4 metrów, de-

flegmatora o pojemności około 4 metrów i chłodnika.

Dzienna produkcja spirytusu wynosiła zgora 100 litrów.

W gorzelnii znaleziono 170 litrów spirytusu gotowego, kilka tysięcy litrów zacieru przygotowanego do odcedu, całe laboratorium do badania spirytusu i t. p. Wyprodukowany spirytus o mocy 95 proc. wywożono do Warszawy w specjalnych butach żelaznych i sprzedawano po 8 zł. za litr.

W gorzelnii zastano znanego gorzelanego, Leonarda Pogorzewskiego (który przed wojną pracował jako gorzelany i rektyfikator w majątku hr. Zamoyskiego), robotnika Janę Budnego, których wraz z Ciachem aresztowano. Puczkowski zbiegł.

Sądząc ze znalezionych notatek gorzelnia istniała oddawna, gdyż 19 stycznia r. h. — jak widać z rachunków — sprowadzono 1690 kg. melasy. Na miejsce przestępstwa przybył dyr. departamentu akcyz i monopolu państwowych, Wojtowicz w towarzystwie inspektora ministerjalnego Kulwiecia i naczelnika wydz. akcyz i monopolu, Szumskiego. Straty skarbu państwa wyniosły zgora 1000 zł. dziennie

# Śmierć starca pod górą desek.

## Jeszcze jedna ofiara wichury.

Radomsko, 6 lipca. Ostatnie poddmuchy straszliwego huraganu jeszcze wczoraj dały się we znaki mieszkańcom wsi Wanaty, gminy Kamienica Polska.

Oto gdy w dniu wczorajszym zaczął padać we wsi Wanaty ulewny deszcz, mieszkaniec tej wsi 70-letni Adam Nocoń chroniąc się przed deszczem stanął pod stodołą.

Nocą nie zwracał uwagi na fakt, że stodoła jakoś podejrzanie trzeszczy, zresztą ze starości już niedosłyszał; w pewnym momencie silniejszy poddmuch wiatru przewrócił stodołę.

Jednocześnie z trzaskiem rozległy się przeraźliwe jęki przygniatanego straszonym cieżarem starca.

Natychmiast zaalarmowani trzaskiem mieszkańcy wsi ruszyli nieszczerliwemu Nocońowi na ratunek.

Gdy starca wydobyto z pod helek, dawał jeszcze słabe oznaki życia, lecz z powodu nadwyrężenia kregosłupa i zewnętrznego wylewu krwi, zmarł

wśród strasznych męczarł w parę godzin po wypadku.

# Samobójstwo 16-letniego robotnika.

## Desperat nie pozostawił żadnego listu.

Z Częstochowy donoszą: W mieszkaniu rodziców przy ul. Władysława 16 wystrzelał z rewolweru w skroń

### pozbawił się życia

16-letni robotnik fabryki „Warta” Bronisław Jabłoński. Przyczyną desperackiego czynu dotąd nie została wyjaśniona, gdyż

samobójca nie zostawił żadnego listu, ani przed wypadkiem nie zwierzał się nikomu ze swymi zamiarami.

Nadmienić należy, że własną bieżącego roku brat desperata Józef Jabłoński również zginął śmiercią samobójczą, rzucając się pod pociąg.

# Czerwony kur rozpostarł swe skrzydła nad całą wsią.

## Straty wynoszą pół miliona złotych.

Z Wolsztyna donoszą:

Olbrymnych rozmiarów pożar wybuchł po południu w miejscowości Jaromierz w powiecie wolsztyńskim. Zachłanny żywioł z wielką szybkością przetrzącał się z jednego budynku na drugi, pożerając z górą trzynaście zabudowań.

Siedem gospodarstw splonęło doszczętnie. Pastwa płomieni padły stodoły, chlewy, stajnie, obory, a częściowo zabudowania mieszkalne. Bydło, które zostało poparzone zdołano ocalić. Na pomoc pośpieszy-

ły straże pożarne z okolicznych wiosek i dzięki ich usilnym staraniom udało się pożar zlokalizować i przeszkodzić dalszemu rozszerzaniu się. Straty, których jeszcze ustalić nie zdołano, sięgają sumy około pół miliona złotych.

Powodem pożaru była nieostrożność. 3-letni chłopiec bawiąc się zapalnikami wywołał ogień. Przerażony ogniem nieszczerliwy chłopiec nie zdażył wydostać się poza jego sferę i zginął tragicznie w płomieniach.

# Kradzież w sejmiku kowelskim.

Z Łucka donoszą:

Nieznanymi dotychczas sprawcy, po włamaniu okna, zakradli się do biur sejmiku powiatowego w Kowlu. W sali rachuby rozpruli kasę ogniotrwałą.

skąd skradli w gotówce 9789 zł. 35 gr. oraz 25 akcyj Banku Polskiego i inne papiery wartościowe. Bydło, które zostało poparzone zdołano ocalić. Na pomoc pośpieszy-

ły. Natychmiast zarządzono energiczne dochodzenie w celu ujęcia sprawców.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa omawiana kradzież kasowa jest dziełem kasiarzy lwowskich lub warszawskich, którzy od czasu do czasu zjeżdżają na „gościnne występy” do województwa wołyńskiego.

# Sukces warszawskiej policji kobiecej.

# Król handlarzy żywym towarem osadzony wraz z pomocnikami w więzieniu.

Z Warszawy donoszą:

Oddział policji kobiecej pod dowództwem aspiranta pani Paleolog wpadł ostatnio na trop i unieszkodliwił wielką, międzynarodową

### centralę handlu żywym towarem.

Sensacyjna afery przedstawia się jak następuje:

W Argentynie przed pół rokiem zmarł wszechświatowy potentat handlu żywym towarem Icek Zysman, znany pod przyzwiskiem „Napoleon” — rodem z Warszawy.

Całe swe przedsiębiorstwo z szeroko rozszerzonymi po wszystkich krajach agenturami zapisał w spadku swemu kuzynowi także z Warszawy, handlarzowi Abramowi Marczykowi o przyzwisku „Torkarz”.

Spadkobierca także od wielu lat pracował w Argentynie. Był właścicielem kilku lupanarów, a dzięki swej żonie dawniej kelnerce z Płońska, która cieszyła się w Buenos Aires wyjątkowym powodzeniem — dorobił się nawet znacznego majątku. Wte dy też

### kupił w Warszawie dom

przy ulicy Nowolipki 70.

Objąwszy tron króla handlarzy żywym towarem Marczyk wybrał się na łowy do Polski. W marcu stanął w Warszawie. Wkrótce podjął w jednym z banków nadesłaną mu z Argentyny „skromną” sumę

### 80 tysięcy dolarów

na koszty transportu.

Płacony sowicie agenci rozpoczęli ożywioną działalność.

Marczyk zakonspirował się starannie.

Wynajął wille Fuchsa (b. felczera znanego z procesu „sztucznych kalek”) w Józefowie i stamtąd wydawał rozkazy. Wypelniał je z zapalem bracia Moszek i Lejza Aszerowie (Nowolipki 9) oraz Chaim Brudas, nigdzie niemeldowany. Odgrywali oni rolę zakochanych i wciągali naiwne dziewczęta

### w zbrodnicze ścieżki.

Marczyk osobiście klasyfikował towary. W tym celu w wille Fuchsa w Józefowie odbywały się rauty przestępców.

Agenci zapraszali swe ofiary na zabawy „do znajomego w Józefowie”. Tam Marczyk „kupował” od swych współpracowników upatrzone dziewczęta. Zabawy, które zwykle przeciągały się

### do białego rana.

obudziły wreszcie czujność policji. Baczna obserwacja doprowadziła do ustalenia, iż w tak wystawny sposób bawi się międzynarodowy król handlarzy żywym towarem.

Mimo kontroli ze strony policji udało się handlarzom przemycić za ocean pierwszy transport ofiar.

Za pewnym młodem dziewczęciem — które wywieziono do Brazylii rzekomo w celu ożenku — rozesłano listy gończe do wszystkich władz bezpieczeństwa na wielkim szlaku Warszawa — Rio de Janeiro.

Nie chcąc dopuścić do zatarcia śladów występnej roboty — policja przystąpiła wczoraj do likwidacji szajki.

Aresztowań dokonano nocą ubiegłej. Marczyka, braci Aszerów i Bondesa osadzono na Pawlaku.

Prowadzone śledztwo przyniesie nie wątpliwie dalsze sensacyjne szczegóły afery.

# Górny Śląsk nie potrzebuje więcej importu nauczycieli.

## Samowystarczalność oświatowa piastowskiej dzielnicy.

Z Katowic donoszą: Na terenie województwa śląskiego istnieje

### 7 państwowych seminarjów

nauczycielskich męskich i żeńskich oraz 2 prywatne. W br. zdało w tych zakładach egzamin dojrzałości 253 kandydatów i kandydatek nauczycielskich. W kwietniu część wymienieni maturzyści i maturzystki pochodzą z województwa śląskiego.

W r. przyszłym województwo śląskie będzie samowystarczalne na polu sił nauczycielskich. Dotąd województwo to było zmuszone ściągac siły nauczycielskie z innych dzielnic Polski, przeważnie z Małopolski i Kongresówki, za rok stosunki zmienia się radykalnie, albowiem miejscowi wychowankowie wy-

starca zupełnie, aby pokryć zapotrzebowanie w szkolnictwie powszechnym.

Obecnie w śląskim urzędzie wojewódzkim w Katowicach zalega około

### 500 podań

petentów i petentek o posady nauczycielskie. Oczywiście większa część podań będzie odrzucona. W przyszłości kandydaci nauczycielscy z innych dzielnic Polski nie będą mogli w zupełności reflektować na posady na Śląsku, albowiem będą zupełnie zbytliczni. Stąd też logicznie wniosek, aby seminarja nauczycielskie w Polsce nie produkowały nadmiernej ilości maturzystów i maturzystek, albowiem za kilka lat połowa z nich posad nigdzie nie otrzyma.

# Głód w Rosji.

## Sowiety skupują na gwałt zboże w Ameryce.

London, 6 lipca. Wielkie wrażenie w angielskich kołach wywołały

### olbrzymie zakupy zboża.

dokone przez Sowiety na rynkach południowej i północnej Ameryki oraz w europejskich portach. Ogólna ilość zakupionego zboża, określona jest na 2.000 tonn. — W ostatnich dniach pojawili się agenci sowieccy w Kanadzie, gdzie skupują olbrzymie zapasy zboża, które mają transportować do portów bałtyckich, czarnomorskich i morza Marmara.

Moskwa, 6. 7. — Dzienniki sowieckie donoszą, że Sowiety chcą zabezpieczyć się

### przed katastrofą głodową.

zwłaszcza teraz, w chwili oporu włościaci przeciw wydaniu zboża. W najbliższych dniach ma być zamianowany dyktator aprowizacyjny, z czego wnioskuje w kołach dyplomatycznych, że polityka aprowizacji Sowiętów przechodzi groźne przesilenie.

# Burza nad Paryżem

## uniemożliwiła start lotników polskich.

Paryż, 6. 7. — Z powodu burzy, jaka późną noc rozszalała nad Paryżem i oko-

lica start lotników polskich do lotu nad Atlantykem odłożono na 24 godzin.

# Sprawa łódzkiej komunikacji tramwajowej

## w ministerstwach.

W dniu dzisiejszym wyjechał do Warszawy wicedyrektor Łyszkowski z dyrekcji Łódzkich Elektrycznych Kolejek Dojazdowych. Jak się dowiadujemy p. Łyszkowski przedstawi w Ministerstwie Spr. Wewnętrznych i Ministerstwie Komunikacji

warunki, jakie wczoraj podpisano na konferencji

zwolanej przez wiceprezydenta Rapalskiego w sprawie dojazdu do granic miasta. Jednocześnie Ministerstwa mają

### ustanowić ceny biletów.

Według prowizorycznej umowy, jak wiadomo dojazd do granic miasta tramwajami dojazdowymi ma kosztować 10 gr dla uczniów 5 gr., bilet z przesiadką 30 gr.

Jak... Lały Kitt... londyńskich... wiedziała... gielskich p... zdania mał... „Jak wsz... — pisze lady... Bardzo cze... mam robić... moim mężem... kiedy umiem... ście szanow... żyły kiedyk... przeważnie... krawaty i ch... Jes... na którym... kosztowność... toaletowych... Mężczyźni z... wane przez... gatunkach... A zatem... ładnego kaw... kapelusza, ni... sobie pana r... steczke. M... den na stu na... W jasne... nież panowie... wyposażeni... ciągnąć zysk... zwałam sw... żej około dw... posiadaczem... tym terminie... apelacyjnie... W filcow... bywa do twa... datku nie kos... rzyści równi... To prawd... stuleciu... bar... mają do powi... gą nam niesp... rakterze odg... wielbicielach... sób nie moge... nego asysten... cichu... „Jak chęte... dalej, ale ni... pańskim tow... jest strasznie... Jest to za... Wielbiciel po... ulat... F. MARTEL... Żółty... Zaułek na... Stacja wy... pienia. Cafa... cona jednośc... ści, zwycięż... budzenie ukr... Zaprowad... zapomnienia... przez grajka... ruczniaka gwa... jest kierowca... Na ściana... pa Rosji po... szpilkami, kil... skiej wymor... ków. Na śro... dącego równ... nią stół, a na... Troche bronii... Wygnańc... przedstawili... skroniach, w... generałowi... Nie wyja... scy o nim m... ubiegłej zimy... głodu i biedy... który nigdy s... Rozmowa... melancholijna... cji. Zapadło... niej niż najw... Młoda dz... sach, o marz... woine rosyjs...

Oryginalne obliczenie.

# Jaka wartość przedstawia mąż? Sąd angielskiej arystokratki.

Łady Kitty Vincent, znana osobistość w londyńskich kołach towarzyskich, wypowiedziała się niedawno w jednym z angielskich pism kobiecych, ile według jej zdania małżonek jest wart?

„Jak wszystko na tym Bożym świecie — pisze lady — ma i mąż swoje dobre strony.

Bardzo często, co prawda, nie wiem, co mam robić z tym mężczyzną, który się moim mężem zwię. Są jednak momenty, kiedy umiem ocenić go należycie. Oczywiście szanowne moje czytelniczki, zauważyły kiedykolwiek, że mężczyźni noszą przeważnie niezwykle ładne jedwabne krawaty i chustki do nosa.

Jest to drogi zbitek, na którym, my kobiety, ze względu na kosztowność innych naszych akcesoriów toaletowych nie możemy sobie pozwolić. Mężczyźni zawsze prawie nabywają używane przez siebie rzeczy w najlepszych gatunkach.

A zatem, kiedy potrzebujemy jakiegoś ładnego kawałka do przybrania sukni lub kapelusza, nic łatwiejszego jak przyswoić sobie pana małżonka krawat albo chusteczkę. Można o zakłady pójść, że jeden na stu nawet nie spostrzeże się.

W jasne, jedwabne kamizelki są również panowie stworzenia zwykle dobrze wyposażeni i mądra żona umie z tego ciągnąć zyski dla siebie. Ja osobiście pozwałam swojemu mężowi być najwyżej około dwóch miesięcy szczęśliwym posiadaczem ładnej kamizelki, którą po tym terminie przywłaszczam sobie bezapelacyjnie. Do mnie należy i kwita.

W filcowym kapeluszu męża bardzo bywa do twarzy jego żonie i nic ją w dodatku nie kosztuje. Pole do ciągnięcia korzyści również otwarte.

To prawda, że małżonkowie w naszym stuleciu

bardzo rzadko i niewiele mają do powiedzenia, mimo to jednak mogą nam niespożyte usługi oddać w charakterze odgromnika przy niewygodnych wielbicielach. Kiedy w żaden inny sposób nie mogą sobie dać rady, aby natrętnego asystenta się pozbyć, mówię mu po cichu:

„Jak chętnie rozmawiałabym z panem dalej, ale nie śmiem przebywać dłużej w pańskim towarzystwie, gdyż mąż mój jest strasznie o mnie zazdrosny...!”

Jest to zaprawdę cudowny środek! Wielbiciel po takim ostrzeżeniu ulatnia się coperdel.

Nie trzeba jednak nigdy mówić o tem z mężem żeby sobie czasem czegoś na to konto nie uroił!

Po za tem niema nikogo na świecie, kto by uczciwszy i prawdziwszy sąd wydał o naszych toaletach, aniżeli własny nasz mąż: Jeżeli sprzedawczyni słowem honoru zapewnia mnie, że w krepczynowej sukni wyglądam jak osiemnastoletnia panią, prowadzę mego męża do magazynu, prosząc go o sąd w tej sprawie. Skoro powie:

„Nie kupuj na miłość Boska tej sukni, bo ona cie postarza!” jestem pewną, że tak jest i toalety nie kupuję. On jeden ho wiem szczerza powie mi prawdę i pilnuje, abym za swoje pieniądze, kupiła rzeczywiście to, co mi jest potrzebne. Wielbiciele zachwycają się wszystkim co zrobię i co włożę na siebie, dlatego też nie zawsze są w zgodzie z prawdą.

A kiedy wreszcie naopowiadałyśmy

aż do znużenia przyjaciółkom naszym o naszych drobnych kłopotach i przykrościach tak, że już nas słuchać więcej nie chcą — pozostaje przecież jeszcze mąż, który będzie nas słuchał, pocieszał i dodawał nam odwagi. Boć to jego słodkim i drogim obowiązkiem podzielać i wraz z nami

dźwigać nasze kłopoty. Reasumując powyższe warto zatem wyjść z zamą i wziąć w imię Boże na swe barki wszystkie trudy i ciężary, których pan mąż nam przysparza. Ma i on jak wi dzimy, swoje dobre strony i bez niego życie byłoby może albo i z pewnością nieco zbyt monotonne.

Tak lady Kitty Vincent cenia wartość męża: zło niemięknące, z którym się trzeba pogodzić i którego minusy mądra żona umie jednak na swoją korzyść wyzyskać.

Sąd niezbyt pochlebny dla małżonków.

## Wet za wet.



Ona: — Gospodarzu, ta swinia jeszcze nas ugryzie.  
Gospodarz: — Nie można się temu dziwić. Przecież ją państwo też zawsze gryziecie.

## Kobieta więcej ceni swe ciało niż duszę. Czarne wróżby psychologa.

Psycholog angielski E. C. Jeckel wydał książkę, która świat kobiecy uznał za najstraszliwszą obelgę, rzuconą swemu rodzajowi.

Jeckel doszedł do przekonania, że ludzkość czeka obecnie okres panowania kobiet

i twierdzi, że skutkiem tego nastąpi upadek kultury głębszy, niż spowodował go kiedyś najazd Hunnów.

W Ameryce, gdzie kobieta uzyskała nie tylko wyjątkowe stanowisko, ale i hegemonię, mamy już przedsmak tego, co nas czeka: zanik życia rodzinnego, fantastyczna liczba rozwodów, gorączkowy

ped

do używania życia. Skutkiem tego i mężczyźni stali się chciwi i nieprzebierający w środkach. Mylnie jest mniemanie, powiada Jeckel jakoby kobiety były idealistkami. Są to istoty nawskroś praktyczne i egoistyczne, a więc wraz z ich panowaniem nadejdzie zanik ideałów w całym społeczeństwie.

Kobieta więcej ceni swe ciało niż duszę i dlatego pod władza kobiet zapanuje nad światem zmysłowość.

Absurdalne wybryki mody, wzmagający się coraz bardziej szal tańca, coraz liczniejsze „instytuty piękności” —

oto dalsze kleski, jakie mają nas czekać — gdyby... Gdyby Jeckel miał zupełną rację. Ale na szczęście uczony ten psycholog przesadza, bardzo przesadza...

**KINO Dom Ludowy**  
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — — Dziś!

Arcyfilm p. t.

### Dziewczeta pod kontrola

potężny dramat obyczajowy. W roli głównej WIRGINIA LEE-CORBIN.

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seanse, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 4 popoł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. 30 gr.

## F. MARTEL Złoty handlarz.

Zaułek na Montrouge. Stacja wygnania, spotęgowanego cierpienia. Cała Rosja wczorajsza zeszciana jednostkami bez celu, bez nienawiści, zwyciężonych, oczekujących na przebudzenie ukrytych sił.

Zaprowadzony zostałem do tej oazy zapomnienia, w dzień lipcowy upalny, przez grajka na bałajce, dawnego porucznika gwardii cesarskiej, którego brat jest kierowcą samochodowym.

Na ścianach strzepy sztandarów, mapa Rosji ponabijana różnokolorowymi szpilkami, kilka portretów rodziny carskiej wymordowanych przez bolszewików. Na środku obszernego pokoju, będącego równocześnie sypialnią i pracownią stół, a na stole tradycyjny samowar. Trochę broni.

Wygnańcy, przyjęli mnie uprzejmie, przedstawili mnie człowiekowi o siwych skroniach, wspaniałemu starcowi, niegdyś generałowi, dowódcy pułku uralskiego.

Nie wyjawiam jego nazwiska. Wszyscy o nim mówili, gdy niedawno temu, ubiegłej zimy, umarł w nędzy poprostu z głodu i biedy. Piękna postać, charakter, który nigdy się nie ugina.

Rozmowa była serdeczna ożywiona i melancholijna. Nie mówiliśmy o rewolucji. Zapadło milczenie, ciężące wymowniej niż najwymowniejsze słowa.

Młoda dziewczyna o obciętych włosach, o marzących oczach, przypominała wojnę rosyjsko-japońską i na ten temat

general zaczął opowiadać. Mówił doskonale po francusku.

Zapisałem jego słowa. — W tym czasie — mówił generał, paląc małymi dymkami fajkę o krótkim cybuchu, byłem dowódcą w armii Kuropatki na pograniczu prowincji syberyjskiej w bezpośrednim sąsiedztwie morza. Co dzień odwiedzał nas Azjata, handlarz pieczywem i alkoholem przemycanym, Bogu wiadomo w jaki sposób przyjmowaliśmy go chętnie, gdyż marliśmy z głodu i zima.

Warta bardzo bystra, musiałem to później przyznać, oświadczyła: — To szpieg!

Musiałem wziąć w obronę handlarza chciano pobić, obrzucając przekleństwami. Towarzyszyła mu młoda dziewczyna, brzydka, z pomarszczoną twarzą, milcząca i ponura.

Od trzech miesięcy, w regularnych odstępach czasu, przychodził handlarz. I co wieczór, po jego odwiedzinach, wznosił się ogień jasnemi słupami nad nikczemną budą, w której mieszał w niewielkiej odległości od naszego obozu.

Moim adiutantem był tegi, dzielny kapitan, który obrzucał przekleństwami handlarza. Pewnego wieczoru powiedział mi:

— Komendantzie, pójdę zrobić rewizję w domu złotego handlarza. Teraz dopiero się przekonamy.

Jak powiedział tak zrobił. W budzie odkrył znakomicie ukryte ubanie kobiece, ubranie meskie, przenośny aparat telegraficzny. Gdy powrócił i doniósł mi o swych odkryciach, uznałem za stosowne przeszkodzić nieprzemysłanemu krokowi. Należało lepiej wykryć nici tej afery.

Kapitan powrócił do budy handlarza i korzystając z jego nieobecności, puścił w ruch aparat telegraficzny. Umiał się z nim obchodzić i mówił po niemiecku. Zrozumiał i miał dowód oczywisty, że jesteśmy zdradzeni.

Ze swej strony, handlarz wróciwszy do nas, oskarżał żołnierzy o kradzież. Wtedy mój młody kapitan rzekł do handlarza:

Poszedłem za nimi. Gdy znaleźli się w lepiance, kapitan udał się prosto do przepierzenia z desek. Pod silnym uderzeniem pięścią deski się rozsypały i ujrzeliśmy dwa nowe mundury oficerskie armii niemieckiej okryte orderami.

Kapitan zdarł je z muru i rzuciwszy na ziemię, zaczął je deptać. Handlarz, spostrzegłszy to, wyprostował się, starł z twarzy charakterystyczne, której nigdy nie zauważyliśmy i, położywszy ciężką rękę na ramieniu mego przyjaciela, krzyknął doń po rosyjsku:

— Podnieś! podnieś! Zdobyłem to! Styszysz! Dwidziesięcioletnią legalną służbą.

Chciałem interwenjować. Przewrócił mnie. Byliśmy bez broni. Kapitan usiłował. Położył mundur na stole i zawołał:

— Kim jesteś? Skąd się tu wzięłeś?

Tamten znowu, bez mrugnięcia powieką, wyprzeżył się w swych jachmanach żebrających i przyłożywszy rękę do skroni zaszalował i odpowiedział:

— Pułkownik von Schligel z Gdańska lat pięćdziesiąt dwa. Dwadzieścia pięć lat służby. Żołnierz. Od pięciu lat przydzielony do służby specjalnej armii. Niemcy muszą wiedzieć, co się dzieje na Dale-

kim Wschodzie. Mundur i medale rzecz święta!

— Dobrze! — oświadczyłem. Nie będziemy teraz rozpowiadali, bo jesteśmy na wojnie. Zmuszony jestem kazać cię rozstrzelać, jak zwykłego szpiega, którym rzeczywiście jesteś.

Pseudo handlarz nie protestował, rzekł tylko:

— Zrób mi tę łaskę, bym mógł umrzeć, jak na polu walki, w mundurze.

— Zezwalam na to. Proszę się przygotować. Skłonił mi się i włożył na siebie, po raz ostatni, mundur pułkownika, z krzyżem żelaznym na piersi.

— Niech pan robi swą powinność, ale uprzedzam pana, że on! są już powiadomieni. Moja córka, ta nieszcześliwa istota, która mi towarzyszy zatelegrafowała im. W tej chwili już pewnie nie żyje, gdyż miała przy sobie pastylkę cianku potasu.

Usłyszeliśmy stuk padającego ciała. Jakby piorunem rażona, padła na ziemię konając córka szpiega.

— Kiedy zechcecie skończyć ze mną. Ponieważ ukończyłem swoją misję, pozwólcie służyć sobie radą. Zmniejszcie miejsce, jeśli nie chcecie, by powiadomieni już Japończycy, nie zniszczyli waszej podstawy, niemającej zresztą obecnie żadnego znaczenia.

Umilkł i czekał. Ludzie nasi stali przy drzwiach. Sałwa. Trup.

Wkrótce pociski zaczęły padać na nasz obóz...

— Był to dzielny człowiek, kończył generał wygnaniec...

Należ mi Soniu herbaty, a nie zapomnij dodać szczypty mięty...

## PERŁY W KĄCIE PIWNICY.

Kto otrzymał 5 tysięcy funtów szterlingów nagrody?

Jedna z największych kradzieży, które zdarzyły się w latach ostatnich, została wyjaśniona przez jasnowidzącego. Kosztowny, przedstawiający ogromną wartość

sznur pereł,

wysłany pocztą z Paryża do Londynu, zniknął po drodze bez śladu. Detektywi francuscy i angielscy dokładali wszelkich starań, aby wyjaśnić ten fakt, a prasa zagraniczna zajmowała się tem tajemniczym zniknięciem sznura pereł z wielkim napięciem. Najusilniejsze poszukiwania nie przyniosły jednak konkretnego rezultatu.

Zdawało się już, że pereły zamówione zresztą przez angielskiego następcę tronu księcia Walji, są

stracone na zawsze.

W każdym razie wyznaczono za ich odnalezienie sumę bardzo wysoką, 5 tysięcy funtów szterlingów. Nic więc dziwnego, że najzreźniczy detektywi ze wzmocnionym zapalem zabrali się do pracy.

Tymczasem rozwiązanie zagadki przypało w udziale nie im właściwie, lecz żonie pewnego paryskiego

urzędnika kolejowego.

Dama owa zgłosiła się na policję i oświadczyła, że jest medjum i spróbuje tą drogą odnaleźć złodzieja.

Przystąpiono do seansu. Medjum popadło niebawem w trans i poczęło mówić: „Mały pokój... Biurko... Siedzi przy nim starszy, łysy mężczyzna w okularach. — Otwiera szufladę... W małym, blaszanym pudełku są pereły... Chowa je do kieszeni... Wychodzi z pokoju... Zamyka drzwi na klucz... Na drzwiach jest wizytówka... Nazwisko

trudne do przeczytania.

To jest po angielsku.

Medjum zaczyna powoli svlbźzować. Ktoś z obecnych pisze za jej dyktatem: Harry Shefsbury, urzędnik pocztowy. — Medjum mówi dalej:

„Łysy mężczyzna schodzi do piwnicy, robi w kącie tuż przy okienku mały dołek w ziemi, tam zagrzebuje pudełko. Wychodzi, zamyka piwnicę, jest już na ulicy. Ulica nazywa się Coventgarden-street, dom z którego wyszedł łysy, nosi liczbę 24”.

## Stare skrzypce policjanta. Skarb z piwnicy.

Szczęście kroczy różnymi drogami, jak to wykazał niedawno ciekawy wypadek pewnego policjanta w Nowym Jorku. — Mianowicie na usilne błaganie córki wydobyl policjant John Byer

stare skrzypce

z zakamarków piwnicy i zaniósł je do sklepu z instrumentami z poleceniem, aby skrzypce odczyścić. Właściciel sklepu instrumentów rzucił okiem na przyniesione skrzypce i natychmiast spostrzegł specjalny znak, po którym rozpoznaje się drogie, cenne wyroby Stradivariusa. Chcąc nabyć rzadki okaz ofiarował policjantowi

1.500 dolarów,

lecz tenże, zastrygowany niespodziewaną propozycją, nie przyjął ofiarowanej sumy. Zapytani o wartość inni handlarze instrumentów zwrócili Byerowi uwagę, aby poczekał na powrót Forda z Europy, ponieważ znany milioner jest namyślnym

zbieraczem starych skrzypiec.

Znalezione skrzypce są jednym z pięciu Stradivariuszów, które skonstruowano w roku 1736 i mają bardzo wysoką wartość.

Tymczasem policjant, który jest ojcem sześciorga dzieci, czerpie z „wykopanego skarbu” niezły dochód; mianowicie pewien skrzypek płaci mu 75 dolarów tygodniowo za pozwolenie grywania na cennym instrumencie. Skrzypce są ubezpieczone na 50.000 dolarów.

## Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Medjum budzi się. Skorzystano z jego wskazówek i w Londynie pod wskazanym adresem i w podanym miejscu

odnaleziono 5 pereł,

luźnie leżących w pudełku blaszanym. — Ujęto również złodzieja, który skradł tę cenną przesyłkę w londyńskim urzędzie pocztowym nr. 264, znajdującym się na dworcu.

Jasnowidząca otrzymała obiecaną nagrodę — 5 tysięcy funtów szterlingów.

## Krateczki sądowe.



## Boston dwóch mistrzów bała. Sądny dzień w przedsiębiorstwie ekspedycyjnym.

Stosunek pracodawcy do pracownika jest przedewszystkiem oparty na zaufaniu. Na nic się nie zdadzą żadne kauce, skoro oddaje się w opiekę pracownikowi większe sumy pieniędzy czy też ilości towarów. Zawsze ma on okazję do popełnienia nadużycia, które może narazić pracodawcę na wielkie straty. Dowodem tego jest sprawa, która w dniu wczorajszym znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego w Łodzi.

### DWAJ FURMANI.

W mieście naszym istnieje moc biur transportowych i ekspedycyjnych, z których jedne są prowadzone na wielką skalę, inne zaś w rozmiarach skromnych. Biurom tym przemysłowcy i kupcy łódzcy powierzają ekspedycje towarów do różnych miejscowości. Przy ulicy Piotrkowskiej 3 mieści się biuro ekspedycyjne niejakiego Niselowicza. W przedsiębiorstwie tem zatrudnieni byli, w charakterze furmanów Adam Wójcik i Stefan Czyżyk. Chłopy tegie, chwackie, umiejące sobie dzielnie radzić z koniskami. Niselowicz, właściciel przedsiębiorstwa, jako się już rzekło wyżej, żywił do nich pełne zaufanie, pracowali już u niego ładnie parę lat i nie było wypadku aby popełnili jakiegokolwiek sprzeniewierzenie. Z matematyczną regularnością odjeżdżali naładowanymi wozami na stację kolejową i po załatwieniu sprawy wracali. Wszystkie frachty przewożone były należycie osteplowane, nie dało się stwierdzić żadnej niezgodności. Ilość frachtów zawsze odpowiadała ilości wyekspedjowanych bel.

Leżąc oto w dniu 18 lutego 1928 roku nastąpił przełom: okazało się, że zarówno Czyżyk jak i Wójcik bynajmniej nie są uczciwymi pracownikami.

Tego dnia, jak zwykle wyjechali na stację towarową Łódź Kaliska w celu wyekspedjowania czterech bel bostonu, powierzonych Niselowiczowi przez jedną z firm miejscowych. Spiszcie się dobrze — rzekł Niselowicz do odjeżdżających furmanów. Dziwił się przecież właściciel przedsiębiorstwa, że tego dnia furmani długo nie wracali ze stacji. A to ich trzymają, pomyślał, złożącąc w duchu porządkom panującym na dworcach towarowych.

Dopiero późnym wieczorem Wójcik i Czyżyk wrócili do sklepu.

— Gdzie są frachty? — pyta właściciel.

Furmani wręczyli mu tylko trzy listy przewozowe.

— A gdzie jest czwarty? Przecież wysłałem cztery bele bostonu.

Zaczęli się Czyżyk i Wójcik tłumaczyć, że czwarty fracht zgubili, że kasjer im nie wydał, bo zapomniał, słowem pletli w kółko trzy po trzy. A wódka buchała od nich, jak z gorzelnii.

Widząc to Niselowicz, posłał po policję. Obydwaj furmani zostali aresztowani. Przesłuchani w policji przyznali się do tego, że jedną belę bostonu sprzedali

## Na dziesięciu mężów przypadają tylko trzy idealne żony. Surowy samosąd.

Jak wiadomo, kobieta w Stanach Zjednoczonych jest wszystkim a mężczyzna tu niewiele znaczy. Doprowadza to często do oburzających faktów samowoli kobiet, wobec których „pleć silna” — zwłaszcza w Ameryce.

Jest słaba i bezbronna. Amerykańskie organizacje kobiece za-

czely ostatnio badać układ stosunków i to możliwie bezstronnie. Oto mamy przed sobą najnowszą statystykę Zjednoczonych klubów kobiecych w Illinois, które próbowały obliczyć ilość „idealnych” żon. Rezultaty statystyki nie są zbyt zachęcające.

Okazuje się, że na sto kobiet zaledwie 30 zaliczyć można

do „idealnego” typu żon,

mających upodobanie do domowego ogniska, a więc kobiet takich, za którymi samotny mężczyzna tęskni i których pragnie.

Z pozostałych 70 proc. wypada 20 proc. na typ drugi; są to kobiety, które jedynie chcą tańczyć do upadłego; ten typ charlestonowy — black-bottom’owy używa konserw zamiast świeżych produktów, byle jak gospodaruje, a żyje naprawdę tylko danciem, flirtem i zabawą.

Trzeci typ: ksantyp, który jak osławiona żona Sokratesa jęcza, zrzędzą i obrydzają mężom życie. Stanowią one 15 proc. ogólnej ilości żon.

Czwarty typ: 20 proc. kopciuszków, które nie mogą nigdy wydołać pracy i nie dy nie są gotowe. Jest to typ przyjemniejszy od ksantyp,

ale daleki od ideału!

Ostatni typ i ostatnie 15 proc.: ładna porcelanowa, której do wszystkiego szkoda. Laleczka porcelanowa nie nadaje się, oczywiście, do roboty domowej ani do gospodarstwa wogóle. Jest kosztownym przedmiotem zbytku, ale nie dobrą żoną.

Kobiety amerykańskie same więc stwierdziły, że na dziesięciu mężów przypadają tylko trzy idealne żony. Amerykanie, zaś pociliu przebakują, że zaczyna widocznie być lepiej, skoro się piękne panie same tak surowo osądziły.

## Męczarnie opętanej kobiety. Wypędzanie złego ducha.

Od paru dni dzielnica żydowska w Jeruzolimie żyje

w niebywałym podnieceniu.

W bóżnicy Rachat Szimeon rabin wypędził z ciała nawiedzzonej niewiasty Dybuka.

Tak głośno pobożni żydzi i tak głośno światu korespondent „Times’a”. Nawiedzona Mazli pochodzi z Bagdadu. Od dłuższego czasu zdradzała silny

rozstrój nerwowy.

Rodzina twierdzi, że zaczęło się to od śmierci jednego z sąsiadów, który za życia nienawidził Mazli i stał się prześladowcą. Postanowiono przywieźć nawiedzoną do Jeruzolimy do słynnego rabina (lekarza) orzekł, że stan chorej jest beznadziejny. Medrzec zaważwał do pomocy dziewię

ciu uczonych rabinów i po dwudniowym surowym poście przystąpił do wypędzania Dybuka.

Nad chorą odprawiono przepisane rytuałem modły. Uparty Dybuk

nie ustępował.

Wówczas słynny rabin zadał siedem razy w święty róg, Dybuk nie ustępował. Wtedy dziesięciu rabinów rzuciło na niego kłatwe. Chora zaczęła się wleć po podłodze, jęczać, błagać o litość nieswoim głosem. Rabin powtórzył kłatwę. Tym razem Dybuk nie oparł się zaklęciom: Mazli wstała zdrowa.

Korespondent „Times’a”, który widział ją przedtem i potem, twierdzi, że w niepojęty sposób prawie w jego oczach ożyła zmysły.

## Auto przeszkodą na drodze do kariery. Dramat życiowy młodej aktorki.

Prasa wiedeńska rozpisuje się szeroko o straszny losie, który spotkał tamtejszą artystkę dramatyczną, Karolinę Ander. — Ta młoda adeptka teatru od zarania swej krótkiej zresztą kariery scenicznej marzyła o dostaniu się

na te wyżyny,

na których królują tylko wyjątkowe talenty.

Dyrektor Jarno, znany odkrywca talentów, zwrócił uwagę na Karolinę Ander, której umożliwił wystąpienie na scenie w znanej miejscowości klimatycznej Ischl. — Nie zawiodł się, gdyż publiczność gorąco przywitała młodą artystkę. Później pozyskała Karolina Ander uznanie krytyki i publiczności wiedeńskiej, a w Berlinie acz młodej entuzjastycznie, to jednak z uznaniem wyrażał się o niej krytycy.

Wreszcie przyszedł

wymarzony dzień:

powołanie do zespołu Maksa Reinhardta. W piątek miała Karolina Ander wystąpić w premierze na scenie teatru „in der Josefstadt”. Niestety, tego samego dnia po

południu, idąc do teatru, została przejechała przez auto i odniosła ciężkie obrażenia ciała, pomiędzy innymi złamanie podstawy czaszki. Lekarze mają nadzieję utrzymania młodej artystki

przy życiu,

ale czy będzie ona mogła występować?

## Ratujcie włosy.

Nawet zupełnie łysi mogą odzyskać piękne włosy, używając balsamu na porost włosów, który zapobiega wypadaniu, niszczy łupież, usuwa swędzenie głowy i pobudza do życia obumarłe cebulki włosów.

poleca Skład Apteczny i Perfumerja

H. Hermalina, Piotrkowska 11

Zat

Pisma cje podpis Kasy Cho cza, lekarz ników apt niają oni k nia na zap Enuncjacja ceutów ka szczerosc ca im dem cjaei star ceutów za kiej i kryt rząd zdro rzucili jesz wili tysiąc karstwa, ubezpiecz chny inter Wierzy nalezye wy kończ; Ze trw dzy Zarza ceutami w grypy go nych z ter cownikow wystosow ście tym z o ile chod; najmniej wolany z władz Ka nych lekó godzi w z sprzeczne stwem. L ra świadc cza w zap nowiskiem nowicie k

sporządze nie sporu miarodajni Wobec karzy kas cja cofnie ków na z rych odrz w Wojew stawiciele świadczył Lwowa p ryckiego,

IAN GRO

Taj

— Pa tu ludzie Gdyby n 8 i więz zysku ro bierze 60 a właście sto inkas a potem — Sł dowiepn go nazwy t. j. Fra miasto).

## Spór o autorytety.

## Zatarg w Kasie Chorych w nowej fazie.

„Wszystkie lekarstwa złożone muszą być wyrabiane dla każdego chorego oddzielnie” —

twierdzi dziekan wydziału farmaceutycznego w Warszawie.

Pisma miejscowe zamieściły enuncjację podpisaną przez naczelnego lekarza Kasy Chorych m. Łodzi dr. Tomaszewicza, lekarzy referentów lecznic i kierowników aptek kasowych, w której uzasadniają oni konieczność masowego wyrabiania na zapas leków przeciwko grypie. Enuncjacja ta potępia w czambuł farmaceutów kasowych, podając w wątpliwość szczerłość ich stanowiska i wręcz zarzuca im demagogię. Wreszcie autorzy enuncjacji starają się, zdyskredytować farmaceutów zarzucając im, że w chwili ciężkiej i krytycznej zanim Wojewódzki Urząd zdrowia wypowiedział swą opinię, rzucili jeszcze w czasie epidemii i pozbawili tysiące chorych potrzebnego im lekarstwa, czem dowiedli, że nie o dobro ubezpieczonych im chodzi, lecz o egoistyczny interes własny.

Wierzmy, iż opinia publiczna oceni należycie akcję farmaceutów — tem słowy kończy się enuncjacja.

Ze trwający od kilku dni zatarg między Zarządem Kasy Chorych a farmaceutami w związku z panującą epidemią grypy godzi bezpośrednio w ubezpieczonych z tem godzi się komisja związku pracowników umysłowych w liście swym wystosowanym do Zarządu Kasy. W liście tym zaznacza się dobitnie, że zatarg, o ile chodzi o farmaceutów, nieposiada by najmniej podłoża ekonomicznego, a wywołany został jedynie zarządzeniami władz Kasy Chorych sporządzania pewnych leków masowo, na zapas, co jakoby godzi w zdrowie ubezpieczonych i jest sprzeczne z obowiązującym ustawodawstwem. List kończy się propozycją, która świadczy, że komisja porozumiewawcza w zupełności solidaryzuje się ze stanowiskiem farmaceutów kasowych a mianowicie komisja proponuje

cofniecie zarządzeń sporządzenia leków na zapas i oddanie sporu pod rozstrzygnięcie czynników miarodajnych.

Wobec wyżej omówionej enuncjacji lekarzy kasowych jasnym jest, iż propozycja cofnięcia zarządzenia o wyrobienie leków na zapas zostanie przez Kasę Chorych odrzucona. Na ostatniej konferencji w Wojewódzkim Urzędzie Zdrowia przed stawiciele Zarządu Kasy Chorych oświadczyli, że zamierzają sprowadzić ze Lwowa profesora farmakologii p. Wetryckiego, który ma wydać opinie nauko-

we na temat istoty konfliktu między farmaceutami i Zarządem Kasy Chorych.

Oto co nam w tej sprawie komunikuje związek farmaceutów. Musimy zaznaczyć, że albo Zarząd Kasy Chorych nie orientuje się, czem jest farmakologia w całości i w całości nauk farmaceutycznych i tem samem nadużywa autorytetu wymienionego profesora, albo też p. Wetrycki samowolnie uzurpuje sobie prawo do wydawania opinii w dziale nauki nie wspólnego z farmakologią nie mającej. Opinię taką może wydać tylko autorytet z działy chemii farmaceutycznej i tylko ta opinia może być miarodajna.

Jednocześnie w prasie porannej dzisiejszej zamieszczona została

opinia prof. Koskowskiego, wydana na skutek prośby Zarządu Głównego związku zawodowego farmaceutów pracowników Rzeczypospolitej Polskiej. Opinia ta brzmi, jak następuje:

„Każde lekarstwo złożone przepisane przez lekarza, a nie objęte farmakopeą, powinno być przysparzone indywidualnie i ex tempore. Za dobroć przysparzonego leku odpowiada fachowy pracownik.

Przedstawione mi przepisy leku nie mogą być w żadnym wypadku przysparzane na zapas”.

Opinia dziekana wydziału farmaceutycznego Uniwersytetu Warszawskiego będzie miała dla zatargu

znaczenie decydujące i spowoduje zwrot korzystny dla farmaceutów kasowych.

W związku z tem zwrócił się do wojewódzkiego inspektora farmaceutycznego p. Wagnera z prośbą o wydanie opinii.

Zatarg Zarządu Kasy Chorych z farmaceutami — oświadczył nam p. inspektor Wagner — przekazany został do rozstrzygnięcia Departamentowi Zdrowia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Decydująca opinia ma wydać Wydział Farmaceutyczny Uniwersytetu Warszawskiego.

Uprowadziła fakt wydrukowana w dzisiejszej prasie opinia dziekana wydziału farmaceutycznego prof. Koskowskiego. Jest to opinia

w zupełności miarodajna, z którą bezwzględnie się solidaryzujemy. Opinia ta jest stanowczo miarodajniejsza niż opinia profesora lwowskiego, na którą pragnie powołać się Zarząd Kasy Cho-

rych. Należy wziąć pod uwagę, że uniwersytet lwowski nie posiada wcale wydziału farmaceutycznego. Jest to jeszcze jeden dowód, że opinia dziekana Koskowskiego jest o wiele bardziej miarodajna.

Ze swej strony oświadczamy, że może być tolerowany wyrób lekarstw na zapas lecz tylko

nie psujących się. Zarząd kasy twierdzi, że wydał polecenie wyrobu masowego leków lecz tylko na 3 — 4 godziny. Trudno jednak byłoby skontrolować, czy leki te nie są przechowywane dłużej.

Tak więc czynniki miarodajne acz jeszcze nieoficjalnie podzielała stanowisko farmaceutów kasowych.

Pragnąc poinformować się, co sądzi o opinii dziekana Koskowskiego Zarząd Kasy Chorych, zwrócił się do dyrektora kasy p. dr. Samborskiego, który oświadczył nam, co następuje:

— Zdaniem naszym prof. Koskowski został przez swych informatorów wprowadzony w błąd. Dziś o godz. 11-ej przed południem odbędzie się w Kasie Chorych konferencja prasowa, na której wybitny specjalista farmakolog profesora Wetrycki ze Lwowa, wypowie swą opinię o przygotowaniu leków na zapas.”

K.

## Huknęły dwa strzały... Śmierć kłusownika.

Z Koronowa donoszą: Leśniczy Siewert z Wieczynna napotkał przypadkowo

klusownika, czatującego w zasadzce. P. Siewert wezwał go do oddania broni; kłusownik jednak nie usłuchał, lecz przeciwnie podniósł fuzję i wymierzył w leśniczego. Lecz cyniel się zaczął i p. Siewert unikał niechybnej śmierci. Wtedy kłusownik odwrócił kurek po raz drugi i znowu skierował broń w pierś leśniczego, który również podniósł broń do oka. Huknęły dwa strzały. Kłusownik strzelił za wysoko. — Natomiast strzał leśniczego ugodził ramię, drugo — mu ramie i przebijając serce. Trafiony padł trupem. Zabity kłusownik nazywa się W. Fryda.

## Zator ludzki na szosie.

Przez jednego motocyklistę zginęłyby kilka osób.

Szosa do Małego Trapna była przepełniona samochodami, motocyklami, rowerami, powozami, kołami i ludźmi — powracającymi

z wyścigów motocyklowych.

Panował zmrok. W pewnej chwili, jakiś niemiecki motocyklista, śpiesząc się gwałtownie do miasta, usiłował wyminać drożkę samochodową. Nie zważając na ciemność, błok i grożące jemu z tego powodu i drugim niebezpieczeństwo — puścił motocykl pełnym gazem.

Skutki były straszne. Motocyklista, ledwie zdążywszy minąć taksówkę, wpadł na jakiegoś rowerzystę, jadącego przed samochodem, obalił go, a za chwilę obydwa znaleźli się

pośród kołami taksówki,

zdążającej tuż zanimi. Szofer nie mógł zatrzymać w porę samochodu, który z całym impetem wpadł na powalony motocykl i rower, obydwa zmiął i sam wraz z pasażerem runął do rowu.

W jednej chwili rozległy się rozpaczliwe wołania o pomoc, jęki i krzyki. Wszyscy rzucili się na ratunek. Na szosie powstało momentalnie wielkie kłębówisko samochodów, pojazdów i ludzi, biegnących naoslep. Kilkadziesiąt osób, dowiedziawszy się, że przyczyną nieszczęścia jest niemiecki motocyklista,

usiłowało go zlinczować,

mimo, iż ten, ledwie się trzymał na nogach z powodu odniesionych ran. Dzięki energicznej postawie kilku rozsądnych osób i policji — nie dopuszczono do samosądu.

W rezultacie okazało się, że rowerzysta i motocyklista są poważnie ranni. Po nałożeniu im prowizorycznych opatrunków, obydwoh odwieziono do szpitala miejskiego. Pasażerowie taksówki nie odnieśli większych ran. Szofer w obawie przed odpowiedzialnością, chociaż właściwie nic nie był winien — uciekł.

## PIEGI!

zółte plamy, opaleniznę usuwa w ciągu kilku dni pod gwarancją skuteczności krem „ADA” — cena stoika 2 zł. do nabycia w składzie aptecznym

H. Hermalina, Piotrkowska 11

IAN GROM.



## Tajemnice rulety.

Powieść.

— Panie — pocieszył go towarzysz — tu ludzie tracą więcej, jak po 120 dolarów! Gdyby nie to, to kasyno nie miało by po 8 i więcej milionów guldenów czystego zysku rocznie. Z tego samo wolne miasto bierze 60 procent, gmina Zoppot 10 proc., a właściciele kasyna 30 proc. Wolne miasto inkasuje miliony na wycieczki Polaków a potem ciska się na Polskę.

— Słyszałem właśnie dzisiaj, jak jeden dowcipniś zaproponował, żeby wobec tego nazywać Gdańsk nie wolnym miastem, t. j. Freistadt ale „Frechstadt” (zuchwałe miasto).

— A czy pan wie, że żadna gazeta w Gdańsku nie przyjmie żadnego artykułu przeciw rulecie?

— Panie, w Polsce żadna nie chce nie drukować, poza nielicznymi wyjątkami!

Szeliga i Cypryjski, nie doczekawszy się odejścia gości, postanowili wrócić do baka. Była już pierwsza w nocy. Łada gar deroby była zawalona stertami płaszczy, które garderoba przy drugim wejściu odsyłała, zamyk, ze względów oszczędnościowych swe urządzenie.

— Patrz, jak oni młotają tu naszymi ubraniami, jak śmieciem — zafilił się pod pity Cypryjski. — Jak tu dłużej pobędziesz zobaczysz, jakie będziesz miał obdarte pal to.

W tej chwili zeszedł ze schodów młody człowiek i bez okrycia, z podniesionym tylko kołnierzem od surduta, poszedł na wicher i mróz 12-stopniowy.

— Co to za czort — zapytał bolszewik — warjat, czy kandydat na samobójcę?

— Ależ skądże — rzekł Szeliga. On tylko zastawił futro w hotelu. Rano przyszedł z boyem hotelowym, który zabrał od niego futro, a teraz widocznie przegrał, bo inaczej byłby zatelefonował do hotelu po futro! A tak musi nieboraczek gnać na taki mróz w marynarce.

Gdy weszli do sali bakaratowej, grał już tylko jeden stół, gęsto otoczony „publicznością”. Składała się ona z nalogowych, przeważnie już beznadziejnie skonczonych graczy, ze spekulantów, względnie hyjen, kokot i służby kasynowej. Tylko przy samym stole siedziało jeszcze kil-

ku przyzwoitych graczy, ale i tu połowę miejsc zajmowały już hyjeny, grające za cudze pieniądze.

Nad stołem dominował kapitałem i szczęściem niejaki Budner, mający dom bankowy w Gdańsku. Wystawiał raz po raz „otwarty bank” i zgarniał bez przerwy wygrana. Fotor dymu i potu graczy, zapach perfum kokot, fizjonomje hyjen i lichwiarzy oraz nawoływacze do gry, mających wygląd handlarzy żywym towarem, wytwarzały dziwną atmosferę publicznego domu.

Gdy wszedł Cypryjski, znany jako mocny gracz, nawoływacz natychmiast wyprosił od stołu jedną z hyjen i dał miejsce bolszewikowi. Ponieważ w tej chwili jeden ze słabszych graczy „dał suite”, rozpoczęła się między Budnerem a Cypryjskim ostra licytacja. Wreszcie Budner zaoferował „Otwarty bank”, a Cypryjski, będący na ręce, krzyknął „prime”.

Budner wściekły, że nie dostał banku, wystawił sam na stół 5.000 guldenów, reszta graczy około 1000. Cypryjski, który jeszcze nigdy nie stawiał tyle na jedną kartę, z trudem wygrzebał z kieszeni 6000 i rzucił krupierowi trzęsącą się ręką. Cały stół zapanował oddechem w oczekiwaniu karty. Budner, jako wystawca najwyższej stawki dostał karty do reki, krótko „zguściwał” i mając piątkę, krzyknął „reste”. Cypryjski dostał również piątkę, pociągnął trzecią kartę, dostał ósemkę i przegrał.

Ze stłumionem przekleństwem wstał od stołu i nie żegnając się z nikim wyszedł z sali. Szeliga nieznacznie ruszył za nim.

Cypryjski maszerował szybko prosto do domu, otworzył bramę, wszedł do wnętrza i wkrótce zabył światło w jego pokoju. Już Szeliga miał odejść, gdy światło nagle zagasło.

— Niemożliwe, żeby rzucił się w ubranie na łóżko — pomyślał Szeliga, bo po tej przegranej otrzeźwiał. A po ciemku, chyba nie ma potrzeby się rozbierać! Czekałmy dalej! — zakonkludował, przypominając sobie przestroję Rudzkiego w Warszawie.

Stanał przeto po drugiej stronie ulicy w zupełnej ciemności i czekał. Za chwilę rozległ się szczeł kluczka, brama otworzyła się i Cypryjski wyszedłszy, ruszył do góry przez Eisenhardtstrasse. Detektyw ruszył za nim ostrożnie. Bolszewik skręcił w Schuisstrasse, a stąd wąską uliczką wprost na dworzec.

Tu nastąpiła się nowa trudność. — O tej porze niema na dworcu pasażerów, więc obecność tropiciela bardzo łatwo zauważyć. Niech tylko Cypryjski powźmie najmniejsze podejrzenie, to sprawa może przepaść. Na szczęście tropiony śpieszym krokiem, nie oglądając się wszedł na dworzec, kupił bilet i ruszył na peron. — Szeliga, zrobiwszy to samo, przeczekał koło budki kontrolera, aż Cypryjski wskoczy do wagonu, a następnie szybko pobiegł do pociągu i w ostatniej chwili wleciał do ostatniego wozu IV klasy.

(D. c. n.)

## Dzień w Łodzi.



**Jęki nieszczęśliwych zakłócają symfonię radości życia.**  
Wstrząsająca scena przed domem.

Aż serce się raduje, gdy człowiek spojrzy na niebo błękitne, na drzewa zielone i kwitnące. Piękne, zaiste, jest życie, piękny jest świat! Spójrzmy dokoła: w godzinach wieczornych na ulicach pełno ludzi roześmianych, rozbawionych, używających pełną piersią życia.

I jak straszliwy zgrzyt wdziera się w tę symfonię radości życia jęki samobójców ludzi, dla których świat i życie nie ma już żadnego uroku, którzy z przekleństwem na ustach odchodzą

w mroczne zaświaty.

Zajrzyjcie do kroniki Pogotowia: iluż to desperatów odwozi ono codziennie do szpitali, z przepaloną truczną wnętrznościami.

Oto wczoraj znowu: przed domem nr. 141 przy ulicy Wólczańskiej jakaś młoda, przystojna kobieta w celu samobójczym

napila się jodyny.

Do nieprzytomnej przechodnie zawiezli Pogotowie Kasy Chorych; nieszczęśliwą przeniesiono do bramy, gdzie dokonano przepłókania żołądka. Następnie desperatkę przewieziono w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu. Jak się okazało, kobieta, która tagnała się na swe życie, jest 20-letnią Anastazją Walczakowską, zamieszkałą przy ulicy Radwańskiej 41. Przyczyną rozpaczliwego kroku był silny

rozstrój nerwowy, wskutek niepowodzeń życiowych.

## Fatalny spacer płoczej panienki.

**Nieoczekiwany finał.**

Nieodrodną siostrą miłości jest zazdrość. Chodzą one zawsze w parze. Przekamarała się o tem panna Amalia Dietrich zamieszkała przy ulicy Nowaka 4. Panienka ta dość ruchliwa

miała narzeczonego

niejakiego Ludwika Hahna (Fijałkowska 8). Hahn bardzo kochał swą narzeczoną i był o nią do niemożliwości zazdrośny. Kości połamane temu, z kim cie spotkam — oświadczył jej groźnie i poparł słowa swe wynownem potrażnięciem pokazanej grubości kciemu. I oto wczoraj nadarzyła mu się okazja do użycia tego kija. Jak zwykle przyszedł wieczorem w odwiedziny do swej narzeczonej i o zgrozo! zastał dzień mieszkanie zamknięte.

— Gdzie jest Amalia? — zaptał stojących przed brama sąsiadek.

— Poszła

na spacer

z jakimś facetem — oświadczyły mu z wymownym uśmiechem.

Krew zawrzała w Ludwiku Hahnie. A więc ona zdradza mnie — zawołał tragicznym głosem. I rzucił się w pogoń za narzeczoną. Istotnie ujrzał ją wspartą na ramieniu jakiegoś jegomościa. Nie wiele myśląc zadał mu kłosem tegie uderzenie w głowę tak że kapelusze uległ kompletnemu zniszczeniu. Jegomość narobił krzyku. Na odgłos awantury

nadbiegł posterunkowy.

Jak się okazało pobitym przez zazdrośnego Hahna został Józef Śliwka, podmajstrzy włókienniczy, zamieszkały przy ulicy Napiórkowskiego 79. O zajściu spisany został protokół. Ludwik Hahn po ciągnięciu zostanie do odpowiedzialności o zakłócenie spokoju publicznego. Niezależnie od tego p. Śliwka wytoczy mu sprawę sądową o pobicie.

## Najlepszą kuźnią plotek jest magiel.

**Skutki beztrioskiej pogawędki.**

Orładaliśmy przed niedawnym czasem w „Gangu” bardzo dobry skecz d-ra Pietraszka p. t. „Gazeta w maglu”. Jak żywy stanął nam przed oczyma ów popularny zakład, w którym wyznaczają sobie rendez-vous wszystkie

nasze Kasi i Marysie.

Magiel jest centrum wszelkich możliwych i niemożliwych plotek tudzież wiadomości o wszystkich niemal mieszkańcach dzielnicy którą obsługuje, w pierwszym zaś rzędzie o paniach, u których pełnią obowiązki panny służące.

Zagadane, rozplotkowane zapominają one często o tem, że z maszyna maglarska niema żartów i że o wypadek nieszczęśliwy nie trudno.

Oto wczoraj wypadek taki wydarzył się w maglu przy ul. Abramowskiego. Do

maglarki Wójejkowej

przyszła z większym koszem bielizny służąca Anna Kwapiszewska z domu przy ulicy Kilińskiego 154. Spotkała w maglu dużo swych koleżanek i przyjaciółek tak się zagadała, że przez nieuwagę weszła pomiędzy maszyny a ściany. I nagle rozległ się przeraźliwy krzyk dziewczęcia Wałek puszczonej przez kogoś w ruch maszyn przygniół Kwapiszewska do ściany. Oczywiście, maszyny natychmiast zatrzymano i pośpieszono z pomocą

zemdłonej służacej.

Zawezwano pogotowie Kasy Chorych, którego lekarz po udzieleniu ofierze własnej nieostrożności pierwszej pomocy odwoził ją do domu. A magiel miał nowy temat do gadania.

## W szkole.



**Nauczyciel:** — Myśl jest szybsza od promieni światła.

A co jest szybsze od myśli?

**Uczeń:** — Sekwestator podatkowy, panie profesorze.

## Weksel z dobrem nazwiskiem.

**Oszustwo lekkoducha.**

Ottom Majer Najman, 23-letni młodzieniec, mieszkający solo na kawalerce przy ulicy Brzezińskiej 17 od dłuższego czasu był

w tarapatkach pieniężnych.

Długo myślał nad tem, w jaki sposób wykombinować nieco mamony na pokrycie pewnych zobowiązań, których załatwienie było dlań kwestją palącą, aż nareszcie wpadł na pomysł, nawłafsem mówiąc dość oklepny.

Oto nabył blankiet wekslowy i podpisał go nazwiskiem jednego z kupców znanych w staromiejskiej dzielnicy, którego weksle przyjmowane są przez dyskonta w równie chętnie, jak weksle Szaublera czy Oskara Kona. Weksel ten

na sumę 100 zł.

wreczył Najman swemu wierzycielowi. Podpis był tak wspaniale podrobiony, iż nie wzbudził w wierzycielu żadnych podejrzeń.

Sprawa jednak wydała się, gdy nadszedł termin płatności. Kupiec Chimowicz gdy sprezentowano mu weksel, oznajmił: Weksla takiego nigdy nie wystawiałem.

Najman również nie wykupił weksla, z tej prostej przyczyny, że nie miał pieniędzy. Sprawa

oparła się o policję,

która po przeprowadzeniu dochodzenia pomysłowego młodzieńca pociągnęła do odpowiedzialności za fałszerstwo weksla.

Sa-wicz będzie miał temat do kraterczek sądowych.

## Ślój z kiszonemi ogórkami na głowie.

**Bójka w sklepie.**

Pomimo energicznych zarządzeń władz policyjnych, ustanawiania cenników maksymalnych, uruchomienia całego aparatu administracyjno-sądowego do walki z lichwą, sklepiki zwłaszcza kolonialno-spożywcze dra skóre z kupującymi gwizdząc sobie na wszelkie przepisy i zakazy.

Gospoie nasze społo się musza nagardło wać, zanim uda im się upartego sklepikarza skłonić do obniżenia ceny chociażby o jeden grosik. Na te powwższe doszło do ostrej scyśli pomiędzy Ryka Ulinwer właścicielką sklepiku spożywczego przy ulicy Franciszkańskiej 53 a Genowefą Kobielską, robotnicą, zamieszkałą w tymże domu. Sklepikarka zażądała wygórowanej ceny

za masło.

przeciwko czemu kłująca goraco zaprotestowała. Od słowa do słowa i rozgorzała wrzaskliwa kłótnia, na której odgłos zebrał się przed sklepem tłum gapiów. Sensacja doszła do szczytu gdy sklepikarka chwyciła odważnik i rzuciła nim w Kobielską lecz chybiła. Ta znowu paściła w Ulinowerową słój

z kiszonemi ogórkami.

Odlanki szkła pokaleczyły sklepikarce twarz i czoło. Nadbiegł wystraszony mąż, który niezwłocznie przywołał felerzera. Ten udzielił pokaleczonej opatrunku. Onu niewiastom zaś policjant spisał protokół za zakłócenie spokoju publicznego.

## Kapryśna klientka straganiarki.

**Ciekawy tłum gapiów.**

Dużośmy słyszeli i czytali o hałaśliwości targowisk orientalnych czy to w Aleksandrii czy w Kairze. Uważamy jednak, że

rynki łódzkie

w dni targowe pod względem hałaśliwości i psioakacizny bynajmniej nie pozostają w tyle. Ot, chociażby taki Plac Bałucki. Nie sposób wprost opisać, co się na tym placu dzieje w dzień chociażby piątkowy. Człowiek nerwowy musi stamtąd zmykać czempredzej.

Rozegrała się wczoraj następująca historia: do stragana Dwojry Moncarz, Wol

borska 8 zbliżyła się

jakaś kobiecina

w chustce, wyrażając chęć nabycia bluzki. Co tylko miała Dwojra Moncarz „na składzie” zaprezentowała kupującej. Ta marudziła z wybieraniem dość długo, kapryśnala, aż odeszła nie nie kupiwszy. A gdy oddaliła się Dwojra stwierdziła z przerażeniem, że owa grymasna klientka „zweździła” sztuczkę materiału. Narobiła Dwojra Moncarz krzyku, pognęła włślad za tajemniczą kobietą. Dopadła jej, ścignęła chustkę i wówczas w całej okazałości oczom jej i zgromadzonych gapiów ukazała się

## Sufity walą się na głowy lokatorów.

**Kronika pogotowia ratunkowego.**

Łódź, 6 lipca. 14-letnia córka gospodarza ze wsi Uszczanowice, powiatu Piotrkowskiego Tatjana Meseur jadąc tramwajem ulicą Piotrkowska koło domu nr. 272 dostała nagłe

ataku epileptycznego

i wypadła z wagonu.

Nieszczęśliwej dziewczynie udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego i przewiózł ją do zbiorni miejskiej.

60-letnia żona tragarza Perla Helfant, zamieszkała przy ulicy Kamiennej nr. 18 skutkiem nieokreślonej narazie choroby wewnętrznej znajduje się ciągle w stanie nieprzytomnym i podnieconym. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu jej pierwszej pomocy przewiózł chorego w stanie poważnym do szpitala św. Józefa.

Bezrobotna i bezdomna Helena Kowalewska, lat 27, omdlała z głodu na ulicy Piotrkowskiej koło nr. 315.

Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł Kowalewską do zbiorni miejskiej.

Bezrobotny Mordka Zandberg, zamieszkały przy ulicy Rybacz 9 dostał na ulicy Składowej nr. 15 krwotoku.

Choremu na

gruźlicę płuc

Zandbergowi udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Leokadia Kapica, bez zajęcia, zamieszkała przy ul. Cmentarnej nr. 10 dostała nagłe w bramie domu nr. 4 przy ulicy Żeromskiego strasznych bólów. Lekarz pogotowia stwierdziwszy u chorej ostre i ciężkie zapalenie pęcherza przewiózł Kapicę w stanie poważnym do szpitala św. Józefa.

Zygmunt Boczek, mieszkaniec gospody Inwaldzkiej mieszczacej się przy ulicy Południowej 26, popełnił po pijanemu zamach samobójczy, podrywając sobie

gardło.

Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił niedoszłemu samobójcy pierwszej pomocy.

Sześciolatek syn robotnika Józef Skudniewski, zamieszkały przy ulicy Kelma nr. 42 uderzony został dwoma deskami, które wypadły z sufitu.

Chłopiec doznał ogólnego obrażenia głowy. Pierwszej pomocy ofierze złego gospodarza domu udzielił lekarz pogotowia ratunkowego.

Robotnik, 20-letni Izrael Aizenberg, zamieszkały przy ul. Kilińskiego 6, uderzony został w podwórze nr. 12 przy ul. Kilińskiego topem narzędziem doznał poważnego potłuczenia twarzy.

Pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe.

26-letnia służąca Genowefa Wasiak, zamieszkała przy ulicy I Maja nr. 73 dostała

napadu hysterii.

Pomocy udzielił historyczce lekarz pogotowia ratunkowego.

Nie wolno wyskakiwać z biegnącego tramwaju. Piszemy o tem często, jednak wypadki na tem ciągle jeszcze są na porządku dziennym.

Oto dzisiaj o 8-jej rano 24-letni Ignacy Włodarczyk, zam. przy ul. Aleksandrowskiej nr. 35 wyskoczył z biegnącego tramwaju przy ul. Zgierskiej nr. 89 tak nieszczęśliwie, że doznał

licznych ran

łuczonych głowy, twarzy i nóg.

Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia ratunkowego.

Stala „klijentka” zarówno pogotowia, jak i „Echa” Lidja Jeszke, znowu została naskutek zatracenia nalogowo używanym eterem odwieziona do Zbiorni Miejskiej.

Władysław i Bronisława Wójejkowie w czasie bójki w mieszkaniu swem przy ulicy Pogranicznej nr. 49 odnieśli rany cięte rąk i głowy zadane ostrym narzędziem.

Pomocy ofiarom krewkich temperamentów udzielił lekarz pogotowia ratunkowego.

skradziona sztuczka towaru.

Złodziejkę oddano w ręce policjanta. Tak się okazało jest to niejaka Genowefa Fijałkowska, bezrobotna, zamieszkała przy ulicy Kallenbacha 7. Osadzono ją w areszcie.

**SPORT.**

**Niedzielne wyścigi szosowe T. U. R.-u.**

**Bieg dla pań.**

W niedzielę na szosie Krzywie — Stryków, ze startem i metą w Krzywiu odbędą się wyścigi kolarskie organizowane przez T.U.R. Program wyścigów następujący: 1) bieg międzyklubowy na 25 klm., 2) bieg główny na 30 klm., 3) bieg turystyczny na 15 klm. i 4) bieg dla pań na 6 klm. Udział w zawodach dostępny dla wszystkich zrzeszonych w PZTK klubów. Start o godz. 9 rano.

**Brawo O. K. S.!**

**Łódzkie Kolegium Sędziów organizuje swe ekspozytury.**

Reorganizacja łódzkiego kolegium sędziów po rozłamie w piłkarstwie polskim przyczyniła się silnie do rozwoju tej pożytecznej placówki. Obecnie ŁOKS. posiada wyszkolonych sędziów, którzy pod okiem zarządu spełniają dotychczas nienagannie swe funkcje. Łódź w meczach ligowych odgrywa pierwszorzędną rolę dowodem są ciągle wyznaczania łodzian na zawody pozamiejscowe. W roku bieżącym, jak i w roku ubiegłym O. K. S. pozostaje pod kierownictwem p. Hankego Zygmunta, który na stanowisku prezesa wykazuje wielką żywotność i troskę o zorganizowanie sprawnej masy sędziowskiej nie schodzącej z porządku dziennego tej organizacji. Ostatnio przeprowadzono szereg udogodnień dla klubów, w tym celu zorganizowano kurs

sędziowski w Kaliszu, aby członkowie O. K. S. każdorazowo w czasie sędziowania meczów byli jednocześnie wykładowcami, postanowiono zorganizować w całym okręgu swe ekspozytury, na wzór zagranicy. Kalisz posiada już swoich sędziów, którzy w ubiegłym tygodniu zdali przed komisją egzaminu na sędziów. Egzaminatorami byli: p. Harke, jako delegat P. K. S., Reattie i Pira jako członkowie zarządu O. K. S. W dniach najbliższych założone zostaną ekspozytury w Piotrkowie, Radomsku, Tomaszowie i t. d. Wogóle O. K. S. dąży do tego by wszędzie miały posiadać własnych sędziów.

Za inicjatywę powyższą należy się O. K. S. pełne uznanie.

**LWÓW — KRAKÓW.**

**Sensacyjny ten mecz prowadzi łodzianin Piotrowski.**

W dniu dzisiejszym nadeszła depesza pod adresem sekretariatu O. K. S., że p. Stanisław Piotrowski, jednego z najlepszych arbitrow łódzkich odwołano z wyznaczonego uprzednio spotkania TKS. — Śląsk — ponieważ powierzono

mu w dniu tym prowadzenie meczu międzyklubowego Kraków — Lwów, który odbędzie się we Lwowie w najbliższą niedzielę dnia 8 lipca na boisku Pogoni. Zawody te rozegrane będą o puchar.

**Józef Lange powtórny rekordzistą.**

**Piękny wynik.**

Dowiadujemy się, że znany kolarz Polski Józef Lange znajdujący się w gronie olimpijskiej pobit ostatnio rekord Polski na 500 mtr., uzyskawszy czas 33,4 sek. Jest to wynik o 0,4 sek. lepszy od re-

kordu polskiego ustanowionego przez Okstutczę, a o 1,8 sek. gorszy od rekordu światowego ustanowionego przez Szwajcara Kaufmana.

**Polska — Austria.**

**Skład reprezentacji polskiej na mecz bokserski.**

Dowiadujemy się, że na mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Polski i Austrii, który odbędzie się w dniu 14-go lipca ustalono już skład naszej drużyny, a mianowicie: waga najlżejsza Głon (Poznań) lub Moczko (G. Śląsk), waga kogucia Głon o ile nie strenuje do wagi najlżejszej, lub Pyka (G. Śląsk), waga piórkowa: Górny (Śląsk), waga lekka: Maj-

chrzycki (Poznań), waga półśrednia Arski (Poznań), waga średnia: Seidel (Łódź), waga półciężka Gerbich (Łódź), waga ciężka Kupka (Śląsk) lub Stibe (Kraków). W składzie drużyny reprezentacyjnej widzimy aż 3 łodzian, przeważnie napewno wejdą do drużyny Gerbich (Kruschender — Pabjanice) i Seidel (Union).

**Gimnastyczna drużyna Polski**

**nie pojedzie na Olimpiadę.**

Z Warszawy donoszą nam, że drużyna gimnastyczna Polski uprzednio wyznaczona na Olimpiadę nie wyjedzie do Am-

sterdamu. Powodem wycofania naszych gimnastyków ma być sprawa wyboru zastępcy żeńskiego.

**Czy zagrać z nami?**

**Hakoah wiedeński przybywa do Łodzi.**

**Pierwsza oferta w sprawie meczu Ł. K. S. — Hakoah.**

W dniu wczorajszym pod adresem ŁKS. nadeszła oficjalna propozycja warszawskiej Legii w sprawie meczu w Łodzi. Hakoah godzi się rozegrać jeden lub dwa mecze w czasie od 15 lipca do 15-go sierpnia z ŁKS., gwarantując pełny swój

skład z graczami którzy powrócili z Ameryki. ŁKS. najprawdopodobniej wyrazi swą zgodę, bowiem w tym czasie ma do godne terminy. Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie na najbliższym posiedzeniu zarządu Czerwonych.

**Najbliższy sezon lekkoatletyczny.**

**Trzy mecze międzynarodowe.**

W sezonie letnim czeka naszych lekkoatletów ciężka przeprawa: 3 mecze międzynarodowe, które mają wyrównać nasze rachunki rewanżowe. Dnia 18 i 19 sierpnia odbędzie się mecz

**Polska — Rumunia**  
we Lwowie, dnia 8 i 9 września mecz pań Polska — Austria w Wiedniu i dnia 15 i 16 września mecz rewanżowy Polska — Czechosłowacja w Pradze.

Warto jeszcze byłoby, by P. Z. L. A. postarał się o nawiązanie rokowań z Wło-

chami: celem rozegrania meczu rewanżowego. Byłoby to dla nas bardzo korzystne, gdyż pokonanie silnej reprezentacji włoskiej na naszym terenie w jesieni nie jest wyłączone. Ze względów terminowych jest to również możliwe gdyż przebiegło dopiero niedawno P. Z. L. A. zrzucił ze względów finansowych zorganizowanie meczu egzotycznego Polska — Japonia natychmiast po Igrzyskach Olimpijskich.

**Kobieta, sport i... kino!**

**Młodzież amerykańska ubóstwia typ „dzielnej dziewczyny” na ekranie.**

Niezmierną popularność tej uroczej artystki związana jest z szeregiem sensacyjnych filmów awanturniczych w rodzaju „Tajemnic New Yorku”, które przed kilku laty zrobiły istną furorę w Europie, nieprzychylną do karkołomnych efektów i

szalonej brawury filmów amerykańskich. Pearl White, prócz niepospolitej urody, zręczności i odwagi świetnej sportsmenki, podbiła cały świat, jako typowy okaz nowoczesnej, ekscentrycznej, śmiałej do szaleństwa panny, umiejącej kierować autem, jeździć konno, pływać, strzelać i bok sować. Pearl White urodziła się w r. 1889 w Springfield (Missouri, U. S. A.), a w roku 1914 debiutowała w wytwórni Pathé-Exchange, stając się odrazu gwiazdą francusko-amerykańską; w ostatnich latach przeniosła się do Francji, która szczerze pokochała i występuje obecnie w filmach francuskich.

O jej popularności świadczy fakt, że waga listów adresowanych do Pearl White, dochodziła nieraz

do 15 kg. dziennie.

Podczas wojny, Pearl White, obok Douglasa Fairbanka i Mary Pickford, przyczyniła się do interwencji Stanów Zjednoczonych i do propagandy na rzecz pożyczki wojennej. Paradowała na słońcu po ulicach New Yorku, wygłaszając mowy i rozrzucając odezwy. Przez okno na 10 piętrze wtargnęła pewnego dnia do słynnego klubu „Jag-niut”, czyli „nieprzyjaciół kobiet”, starsi clubmeni byli zgorzeleni, ale młodszy zgłowali jej owację i Pearl White wyszła z klubu triumfalnie, cała pokryta banknotami i czekami na pożyczkę narodową przypiętymi do kostiumu.

Młodzież amerykańska ubóstwia ją, jako typ „dzielnej dziewczyny”; związek Boys-Scoutów amerykańskich mianował ją honorową prezeską i Pearl White, otrzymawszy nagłe wezwanie skau-

tów, rzuciła nieraz wszystko i podziła autem na miejsce tajemniczej zbiórki, gdzieś na przedmieściu, lub w lesie...

A i wśród ludu ma Pearl White gorących wielbicieli.

Pewien reporter zagadnął kiedyś prostego robotnika, co sądzi o Pearl White.

— Mój panie — odparł robotarz paryski — gdyby ktoś kiedy powiedział o niej coś złego, to dał pan znać mnie i moim kolegom; już my go tak urządzimy, że go

rodzona matka nie pozna.

Uroczą amerykańką, miss Pearl White, mierzy 1 metr 60 cm. i waży 59 kg. Obfite jej włosy mają kolor mahoniowy. Szczegóły te czerpiemy z miesięczników amerykańskich, z lubością opisujących słynne gwiazdy filmowe. Sama jednak Pearl White niechętnie mówi o sobie.

— Jestem niema gwiazdą ekranu — rzekła kiedyś — pozwólcie więc, że i w życiu prywatnym zachowam milczenie.

— Ale publiczność, miss Pearl — zawołał zrozpaczony dziennikarz — publiczność chce pania poznać, pragnie wiedzieć o pani wszystko.

— A to co innego... Kocham swoją publiczność i dla niej zrobię wszystko... A więc odpowiem panu na pytanie, dlaczego grywam role karkołomne i tak często ryzykuję życiem. Oto dlatego, że nie boję się śmierci. Jestem fatalistka. Było nas w domu dziewięćcioro dzieci, z tego dwoje tylko pozostało przy życiu: ja i jeden z moich braci. Reszta zginęła śmiercią gwałtowną. Mnie jakoś

nie ma się śmiereć...

Czy pan wie, że miałam towarzyszyć lotnikowi Blakeley w dniu, kiedy spadł z wysokości 600 metrów i zabił się na miejscu? Spóźniłam się i dlatego żyję jeszcze.

**Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.**

# Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Cytelnia audycje radiofoniczne.



(Park im. Sienkiewicza.) Otwarty od godz. 10 rano do 23 w.

- Miejski Kinematograf Oświatowy. Królówic fiołków.
- Dla młodz.** — **Więźniowie gór**  
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Apollo”** — Ze śmiercią w zawody.  
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Casino”** — (Tylko dla dorosłych)
- „Czary”** — Harold Lloyd jako Sportowiec  
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Corso”**: Dzwony Wieczorne  
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.
- „Dom Ludowy”** — Dziewczyna pod kontrolą  
Początek przedstawień o godz. 8 i pół po poł.
- „Grand-kiño”** — 1) Za cześć kobiety, 2) Czerwony młyn
- „Imperial”** — Skandal przed ślubem
- „Luna”** — „Co może kobieta”
- „Mimoza”** — Kochankowie
- „Odeon”** — Przy dźwiękach tanga  
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Resursa”** — Wykolejeni
- „Splendid”** — Karnawał w Nicei  
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.
- Spółdzielnia Pracowników Państwowych**  
„Panienska bez przeszłości”  
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

## TEATR MIEJSKI

Z powodu wyjazdu na urlop artystów grających w „Golemie” świetne widowisko to będzie grane jeszcze tylko dziś i do niedzieli wieczorem oraz następnie we wtorek i czwartek przyszłego tygodnia.

## TEATR LETNI

Dziś po raz trzeci i w dalszym ciągu co wieczór o godz. 9 wiecz. rewja łódzka G. Wassercuga „Tak, to jest Łódź” w wykonaniu pp.: Dunajewskiej, Jakubińskiej, Niemirzanki, Tatarzkiewicz, Szuberta, Mrozińskiego, Fabisiaka, Krzemieńskiego i innych, z udziałem znakomitej pary baletowej Wojnara i Sobolówny. Dekoracje K. Mackiewicz.

Orkiestra jazzbandowa pod dyktando Z. Białoostockiego.

## TEATR POPULARNY.

Codziennie o godzinie 8,20 wiecz. niezwykle ciekawa krotoczwia w 3-ach aktach „Co on robi w nocy”, na której publiczność zaśmiewa się do lez, darząc przytem wykonawców z p. Bieleckim na czele huraganami braw.

## TEATR LETNI „GONG” (Cegielniana 16).

Premjera rewji „Żona się nie dowie” doznała milego przyjęcia przez tłumnie zebraną publiczność, która owacyjnie oklaskiwała wszystkich wykonawców na czele z Buczyńską, Czartorzyską, Draczkowską, Runowiecką, Belskim, Cybulskim, Kamińskim, dyr. Jastrzębcem, Nowosielskim i niezawodnym Cz. Skoniecznym. Zwłaszcza podobaly się: wymyślny sketch Starskiego „Gabinet dr. Tuchelesa” w wyk. Skoniecznego, Draczkowskiej, Belskiego i innych, „Carmagnola” w koncertowym wykonaniu Buczyńskiej i Hryniewieckiej, „Nie bój się mamy” w wyk. Hanki Runowieckiej i Gongiatka oraz „Kokaina” świetna recytacja art. teatru „Qui pro quo” Stysi Czartorzyskiej.

Program ma zapewnić długotrwałe i zasłużone powodzenie.

Dziś dwa przedstawienia o g. 8 i 10 wiecz.

## Broń przyszłości.



W Anglii uruchomiono obecnie eskadrę samolotów torpedowców. Na ilustracji widzimy moment wyrzucania torpedy na cel ukryty w wodzie.

## TEATR REWJI W „CASINIE”.

„Tylko dla dorosłych”, bieżąca rewja „Casina” obituje w szereg niezawodnych szlagerów z „Drem Trigeminiem” i „Rybkami” na czele, w których niepospolity talent komiczny Gierasieńskiego znajduje pole do pierwszorzędnej popisy.

„Radio” świetna parodia Antoniego Słonimskiego w wykonaniu Bolskiej, Zdanowicza i Regraszy choreograficzne w wykonaniu zespołu oraz tańce solowe Anny i Halny Zaboljkiej zdobyły sobie pełne powodzenia.

Ogólnie również podoba się „Sympatja” Bolskiej oraz recytacje p. Z. Regro.

## KIEPURA W HELENOWIE!

Przy pięknej pogodzie we wtorek dnia 3 lipca słyszeliśmy w Helenowie transmisję koncertu poświęconego słynnemu Kiepurze.

## Dziecko w studni. Strasne morderstwo popełnione przez umysłowo chorą.

Z Tczewa donoszą: W Warlubiu pod Tczewem umysłowo chorą Raciniwską chodząc bez opieki po wsi, przybyła na podwórzu swej sąsiadki, Kesikowej i zauważywszy bawiące się tam 3-letnie dziecko, porwała je i wrzuciła do studni. Mimo, iż czyn ten zauważono natychmiast i pośpieszono z ratunkiem ze studni wydobyto dziecko nieżywe. Umysłowo chorą morderczynie umieszczono w zakładzie dla obłąkanek.

## Radjo-kącik

### PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Piątek, 6-go lipca.  
Warszawa, 1111 m. — 13,00 Sygnał czasu, hejnal z wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny; 15,00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy oraz nadprogram: 17,00 Odczyt p. t. „Organizacja obrony przeciwgazowej” (org. staraniem Ligi Obr. Pow. i Przeciwwodowej Państwa), wygl. pułk. inż. Zygmunt Wojnicz-Sianożęcki; 17,25 Transmisja odczytu z Krakowa; 18,00 Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry teatru „Morskie Oko” pod dyr. Z. Górzyńskiego; 19,00 Rozmaitości; 19,30 Odczyt p. t. „Jak zapobiec nadużyciom sportu” (O poradnikach sportowych) dział „Sport i wychowanie fizyczne”, wygłosi dr. E. Rajcherówna; 19,55 Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej; 20,05 Nadprogram, komunikaty; 20,15 Koncert wieczorny symfoniczny organizowany przez orkiestrę Filharmonii warsz. wespół z Polskim Radjo. W programie utwory Mendelssohna. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimiskiego i Mieczysława Fliederbauma (skrz.) 22,00, 22,05 i 22,20 Komunikaty.

## Nowo obowiązująca „Ustawa Automobilowa” do nabycia w księgarni „CZYTAJ”, Łódź, Narutowicza 2. Cena za egz. Zł. 1.—

## DRUGA WYCIECZKA LIGI MORSKIEJ I RZECZNEJ.

Dnia 25, 26 i 27 sierpnia r. b. Oddział Łódzki Ligi Morskiej i Rzeczej urządza drugą wycieczkę masową, trzydniową nad polskie morze Gdynia — Hel — Sopoty — Gdańsk.

Oplata wynosi dla członków Ligi zł. 48, dla nieczłonków zł. 55. Zapisy przyjmuje już teraz biuro Ligi, Piotrkowska 92, w godzinach od 6-iej do 8-iej wieczorem.

Zarząd Ligi doloży wszelkich starań, aby i druga wycieczka przyniosła wszystkim zadowolenie. Koszta tej wycieczki, zarówno jak poprzedniej obliczone zostały jak najniższe, aby dać jak największą ilość osób możność zaznajomienia się z piękną polską wybrzeża morskiego i rozwojem polskiej marynarki.

Wszystkim kierownikom poszczególnych grup wycieczki urządzonej w dniu 28, 29, 30 czerwca i 1-go lipca nad polskie morze, zarząd Ligi wyraża podziękowanie za podjęte trudy, w szczególności zaś pp. Nowakowskiemu Czesławowi, Wróblewskiemu Zygmunutowi.

Ogólne zadowolenie z organizacji wycieczki zawdzięczamy głównie gorliwości pp. przewodników.

## DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: F. Wójcickiego, Napiórkowskiego 27, W. Danieleckiego, Piotrkowska 127, P. Ilnickiego i Cymera, Wólczajska 37, J. Hartmana, Miynarska nr. 1, J. Kahana, Aleksandrowska 80 (b)

**Dr.med. Z. RAKOWSKI**  
Tel. 27-81.

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc  
**Konstantynowska 9.**  
Przyjmuje 12-2 i 5-7

**LECZNICA**  
lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku.  
**Piotrkowska 294, tel. 22-89**  
(przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-iej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, piwocin etc.) operacje operatunki.  
**Porada 3 złote.**  
Wizyty na mieście i zabiegi i operacje od umowy, Kąpiele świetlne, Naświetlanie lampą kwarcową, Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.  
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

**Dr. H. LUBICZ**  
Cegielniana 43 — tel. 41-32. —  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.  
Naświetlanie lampą kwarcową.  
Dla pań od 3 — 5, oddziel poczekalnia  
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8.

**Dr. Heller**  
ul. Nawrot 2.  
Choroby skórne i weneryczne.  
Przyjmuje do 10 r. 1—2 i 5—8  
Panie od 5—6  
Dla niezamożnych ceny lecznic.

**OKAZJA!**  
Kasdy łatwą metodą wyuczy się w domu języków: angielskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskiego, hiszpańskiego, łacińskiego, Esperanto. Nadesłanie 3.50 zł. zającąc lekcji odpowiedniego języka „Albion” Korespondencyjna Szkoła języków. Kraków, — Grodzka 39.

**Dr. Różaner**  
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe  
Leczenie sztucznem słońcem górskim.  
NARUTOWICZA 9 (Dzielnia) tel. 28-98  
Przyjmuje od 8-3 i od 5-8  
Panie od 3-5

**Dr. Lewkowicz**  
Choroby skórne, weneryczne i płciowe  
Konstantynowska 12  
Tel. 55-52.  
przyjmuje od g. 9 — 1 i od 6-8, dla pań od 4-5  
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Poszukuję jednego pokoju w kuchni na przedmieściu może być w Radogoszczu od zaraz lub 16 lipca. Oferty „Kurier Łódzki” pod „Mieszkanie na peryferiach”. 8194  
Oblady smaczne — wydaję tanio od 12-4 w prywatnym mieszkaniu. — Konstantynowska Nr. 20 m. 18. parter.

## Ogłoszeń:

Wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	4
„	4
„	4
„	4
„	10
cy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenia	

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.  
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.  
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofert administracja nie odpowiada.  
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.  
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo „Kurier Łódzki” — Za redakcją i wydawnictwo odpow. Władysław Ulatowski

Nr. 160

Numer p...

Mas

Zg

Z Ossow

W garni

cu (wojewo

tach 42 p.

Z objawa

nierze zgłas

rych, gdzie

objawy mas

Zatrucyc

ściowo w n

nowym, cze

do sz

Do Ossow

misja śledcz

Sosn

Wyn

Sosnowie

wie zamord

wości Tuczn

stwowych.

i to

Aresztow

Jan Nedza,

z namowy

pop

Ciepały któr

nadużycia s

swego nast

Nedza po

wanie mu r

sokości

kilk

Ciepałe ares

Inżynier

granicz

otrzymaj

Z Warsza

W ministe

jest sprawa

ujedno

dotyczących

odpowiedzial

sce) dyplom

uczelnia zagra

Dotychcza

dziana była in

Obecnie n

wyższych uc

austrjackich i

Wobec po

dających dyp

obecnie wyż

nionych kraje

znaczenie.

Ostat